

Godzina Polska

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen.,
kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

**Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.**

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.
Administracja „Erywańska 18.
Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.

Rękopisów niezatrzeżonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:

Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Proba: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadstane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Reklami: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Czeszowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.”, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie

Polityka duńska.

I.

Konserwatywny rząd duński wciągnąłby prawdopodobnie Danię w wojnę w sierpniu 1914 roku. Gdy w sprawie neutralności duńskiej specjalnie do tego celu powołana komisja w roku 1902 rozwinęła nader szczegółową i doniosłą dyskusję, sfery prawicowe wyświeśliły dostatecznie jej stanowisko. Chodziło wówczas o to, by osiągnąć możliwie najlepszy ład w woj-skowości i flocie dla utrzymania neutralności duńskiej. W podaniu konserwatywnego eksperta prawa międzynarodowego, profesora Matzena, rezygnowała jednak wówczas prawica duńska z zachowania neutralności; na wypadek wojny. Dani mogłoby chodzić jedynie tylko o to, by zabrać głos. A — jak to wypływało z podania konserwatywnego, — wojska i flota miałyby jedynie na celu ochronę kraju przed naruszeniem praw doład tylko, dopóki nie stałoby się możliwym osiągnięcie skutecznego, a przedewszystkiem zyskowego aljan-su.

Natomiast stronnictwa, które w chwili wybuchu wojny światowej znajdowały się istotnie u steru władzy w Danii w postaci rządu radykalno - demokratycznego, popieranego przez socjalizm, były nawskroś antymilitarne. W komisji roku 1902-go socjaliści domagali się zupełnego rozbrowienia, radykali demokratyczni zachowania wyłącznie straży, która okazała się pożyteczną już podczas wojny krymskiej, za czasów gabinetu Blumha'a, wobec pogrożeń angielskich, będących odpowiedzią na projekt mobilizacji duńskiej. Kontrast ten charakteryzuje niemal całą politykę zewnętrzną Danii w czasie tej wojny.

Sfery prawicowe, którym leżała na sercu możliwość polowania na zyskowny aljans, grające na razie jeszcze drugą rolę w polityce wewnętrznej, miały poprzez politykę rządową na zewnątrz, ażeby nie uczynić na zagranicy wrażenia rozbieżności, które mogłoby być szkodliwym dla państwa. Przymus ten spotęgował się znacznie jeszcze wskutek tego, że, stojący u steru od roku 1909, rząd radykalno - socjalistyczny, przez częściowe zastosowanie swego dawnego programu, polegającego na rozbrowieniu, odebrał im możliwość „szczękania szabelką”. Gdy przez zręczny zwrot w polityce wewnętrznej ówczesny rząd zdołał odroczyć nowe wybory, które właściwie miały się odbyć przed niedawnym czasem, władza na dłuższy przedział czasu przesłała do stronnictw skrajnej lewicy. Są one tedy miarodajnymi w najbliższej przyszłości również dla stanowiska polityki światowej Danii, oraz postępowania wobec Niemiec.

Radykalizm duński jest z natury intelektualnym. Propaganda jego wypłynęła w latach 70-tych ze sfery akademickich i literackich. Posiada on rys mieszczański i w osobie znanego historyka literatury, Jerzego Brandesa, który był początkowo duszą całego tego ruchu, występował dość często przeciw wykroczeniom, względem moralności międzynarodowej. Na „bezpłodnych kartach dziejowych” widnieją dlań, jak niegdyś dla lorda Byrona, „dziesiąt tysięcy zdobywców obok jednego mędrca”. Jerzy Brandes pisał niedawno do Jerzego Clemenceau, że twórcami postępu politycznego są właściwie wiecy myśliciele. Polityka poważnej części tych ideologów, usiłujących gwałtem naprawić świat, którzy w latach 70 i 80-tych byli zapamiętałymi rzecznikami radykalizmu, uoczyła z nich zresztą wysoce praktycznych i realnie myślących mężów. Dzisiejsze ministerium rekrutuje się po większej części z nich właśnie. Brat Jerzego Brandesa, Edward, który początkowo był sanskrystą i ułożył dramaturgię, a którego sztuki tea-

tralne czytano i wystawiano, jest dzisiaj ministrem finansów duńskich, a za jego sprawą państwo potrafiło podczas wojny spisać z długu państwowego około 85%, czyli 700 milionów koron duńskich. Piotr Munch roztropny i przewidyjący historyk, oraz socjolog a w dodatku zdeklarowany pacyfista, jest duńskim ministrem wojny. Ove Rode, dramaturg, tłumacz i rymotwórca, zarządza ministerium spraw wewnętrznych.

Na skutek agitacji Jerzego Brandesa w latach 70-tych, radykalizm ten od samego początku był uważany w Niemczech za nieco antyniemiecki. Jerzy Brandes powstawał przeciw romantyzmowi. Przeciw pierwiastkowi reakcyjnemu w romantyzmie wszystkich krajów, który został do Danii przeniesiony z Niemiec, wystąpiły ówczesne intelektualne sfery duńskie i zwróciły swe oblicze przeciw samym Niemcom. Rozwój, jakiemu podlegał radykalizm duński sprostował niemal samorzutnie fałszywe pozory podobnego stanowiska. Jerzy Brandes występował kolejno ostro i z werwą przeciw reakcyi niemal wszystkich krajów, skutkiem czego nadal właściwie nie swej krytyce względem Niemiec. Axel Garde, jeden z najmyślowszych wśród młodszych publicystów Danii, przedstawił niedawno problem Niemiec jako zagadnienie, zmierzające do odwrócenia ich izolacji; dla przyszłości Niemiec spodziewa się on wszystkiego po przewyżczeniu nazbyt ciasnego nacjonalizmu. W formule tej krystalizuje się stanowisko radykalnej Danii, która odnosi się z zupełną sympatią do demokratycznych Niemiec. Te sfery duńskie widzą swój ideał i polityczny cel w zbliżeniu i ostatecznym złączeniu wszystkich demokracji.

Oczywiście stosunek ten do problemów niemieckich nie posiada charakteru oficjalnego. Rezygnuje on z wszelkiej reklamy i odnalezienia go można raczej między wierszami. Rząd radykalny powstrzymuje się naturalnie od wszelkiego manifestowania swych sympatyj i dąży do absolutnej neutralności. Uprawia on politykę z oboma grupami państw wojujących i dość jawnie wysuwa na czoło zasadę „do ut des” w korzystaniu z chwilowej konjunktury. A przytem ostrzeżenie przeciw zbyt wygórowanym nadziejom na przyszłość wysnuwanym z sytuacji obecnych, udzielone przez pewne instytucje pozostające w ścisłym kontakcie z rządem dowodzą, że sposób postępowania rządu opiera się na ściśle określonych względach polityki realnej. (Konjunktura sprzyja przedewszystkiem stosunkom z Rosją, dla zachowania których czworoporzuczenie uruchomiło dość znaczną agitację).

W latach 70-tych agitacja radykalizmu duńskiego dążyła w tym samym kierunku, co i duński handel, na zachód ku Anglii. Morał o szczęściu jednostki, podany przez Stuarta Milła, darwinizm, wolny handel i możliwość zbytu masła duńskiego wskazywały drogę polityce duńskiej. Dzisiaj Francja dla swych chłopów normandzkich, a Kanada dla swego przemysłu rolnego pragnie rynku angielskiego. Inteligencja w radykalizmie duńskim ciąży ku humanizmowi niemieckiemu i niemieckiej demokracji.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 21 sierpnia. — Główna kwatera donosi 20 sierpnia wieczorem:

Na froncie Iraku i w Persyi — sytuacja bez zmiany.

Na froncie kankaskim odbywają się walki straży przednich na prawym skrzydle. Nieprzyjaciel, który na północ od wąwozu Buzlan zaatakował nasze stanowiska czołowe, został odparty. Wzięliśmy przy tej okazji pewną liczbę jeńców i zbu-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 22 sierpnia:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Hindenburga.

Nad Stochodem Rosyanie kontynuowali swe zacięte ataki w okolicy Rudka — Czerwiszcz. Jazda bawarska wraz z dragonami austriacko - węgierskimi odparła przeciwnika wśród dużych dla niego za każdym razem strat i wzięła do niewoli 2 oficerów i 270 szeregowców, oraz zdobyła 4 karabiny maszynowe.

Skuteczne operacje przeciwko przednim posterunkom nieprzyjacielskim pod Smolarami zakończyły się wzięciem 50 jeńców i 2 karabinów maszynowych.

W odcinku Ługu i Graberki i dalej na południu ataki rosyjskie załamały się w ogólności już w ogniu zatorowym.

Pod Piekarami i Zwyżnem przeciwnik wtargnął na krótko do kawałków rowów; pod Zwyżnem dotychczas nie został on jeszcze wyparty.

Front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola

Ponowne kontrataki po obydwóch stronach Czarnego Czeremoszu na nasze nowe stanowiska na wzgórzach Szczepańskim i Kreta, nie odniosły żadnego powodzenia.

Zachodni teren walk:

Walki na północy od Somme ponownie przybrały większe rozmiary.

Komunikat austriacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 22-go sierpnia:

Rosyjski teren walk.

Front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola.

Pod Żabiem, Bystrzycą i w okolicy wąwozu Tatarskiego odparte zostały liczne ataki rosyjskie.

Na południowym - zachodzie od Zielonego w zwycięskich walkach oddziały nasze wzięły do niewoli 100 jeńców i zdobyły 2 karabiny maszynowe.

Front wojsk generała-feldmarszałka Hindenburga.

W odcinku Perepelniki — Pieńki nieprzyjaciel podjął na nowo ataki swe przeciwko armii generała - pułkownika Boehm-Ermollego. Za wyjątkiem wąskiego kawałka rowu, o który toczy się jeszcze walka, pomimo najcięższych ofiar poniesionych przez Rosyan, wszystkie stanowiska znajdują się w naszych rękach.

Liczne ataki angielskie na nasze wygęte naprzód linie, pomiędzy Thiepval a Pozieres zostały odparte. Wyskakiujący naprzód kat został utracony.

Na północnym - wschodzie od Pozieres i pod lasem Fouraux załamały się w ogniu naszym nieprzyjacielskie kolumny szturmujące.

Zacięte walki rozwijały się o posiadanie wsi Guillemont, do której chwilowo przeciwnik wtargnął. Württemberski pułk piechoty „Cesarz Wilhelm” odparł zwycięsko wszystkie ataki i utrzymał silnie wieś w swych rękach.

Liczne operacje częściowe Francuzów pomiędzy Maurepas a Clery pozostały bez powodzenia.

Na południu od Somme świeżo wprowadzone siły francuskie wykonały atak w odcinku Estrees — Soyecourt. W kontrataku odzyskano ponownie utracony rowy. Jeden oficer i 80 szeregowców pozostali w naszych rękach jako jeńcy.

Balkański teren walk:

Wszystkie stanowiska serbskie na Malka — Nidze — Planina zostały zdobyte. Atak postępuje naprzód. Wielokrotnie krwawo odparty został nieprzyjaciel, który ruszył do kontrataku około Dzemaat Jerii w okregu Mogelna.

Pomiędzy jeziorami Butkovo a Tarkinosa siły francuskie odrzucone zostały poza Strumę.

Dalej na wschodzie zajęto pasma Smijnica — Planina.

Naczelné Dowództwo Wojskowe.

Na kolei prowadzącej z Saren do Kowla i pod Smolarami nieprzyjaciel utracił niektóre wysunięte naprzód rowy, przyczem zdobyto 2 karabiny maszynowe.

Pod Rudką — Czerwiszczam także i wczoraj Rosyanie usiłowali zyskać teren na zachodnim brzegu Stochodu. Odparci bez wyjątku wszędzie, utracili tyśiące walcących i pozostawili w rękach naszych 2 oficerów, 270 szeregowców i 2 karabiny maszynowe. Walcząc pośród jazdy bawarskiej, dragoni nasi cesarza Franciszka ponownie stali się godnymi noszącego imienia.

Włoski i albański teren walk:

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.

Feldmarszałek - porucznik.

rzyliśmy przy pomocy ognia ukrytą baterię nieprzyjacielską.

W centrum oraz na lewym skrzydle odbywają się nieznaczne lokalne walki ogniowe.

Jeden z samolotów naszych zaatakował na Czarnym Morzu dwa torpedowce rosyjskie i obrzucił je skutecznymi bombami. Skonstatowaliśmy, że bomby na pokładach okrętu wywołały kłęby dymu.

17 sierpnia ośm okrętów nieprzyjacielskich, które zawinęły do zatok, położonych na północy i południu wyspy Smy, w towarzystwie transportowca i żaglowców, wysadziło na ląd 300 rozbójników, wśród których znajdowali się również żołnierze. Zaatakowały ich oddziały nasze. Po trzygodzinnej bitwie nieprzyjaciel, ze stratą 50 ludzi, cofnął się do swych baterii i rzucił się do ucieczki.

18 sierpnia zatopiono w okolicy zato-
ki Alexandretta okręt angielski. Urato-
waliśmy i zabraliśmy do niewoli 18 ludzi
załogi, w tej liczbie komendanta i 4 ofi-
cerów.

W Egipcie i w pozostałych punktach
sytuacja nie zmienia się.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 22 sierpnia. (T. wł.). — Sztab ge-
neralny donosi 21 sierpnia:

Dnia 20 sierpnia wojska nasze ruszyły
do doliny Sturmy i podjęły operację pomię-
dzy jeziorami Tadyno i Buikovo, odrzucając
nieprzyjaciela na prawy brzeg Strumy. Na le-
wym brzegu obsadziliśmy 11 wsi i wzięliśmy
przytem do niewoli 40 jeńców, w tem 1 kapi-
tana, oraz oddział jazdy wraz z jego koni-
m. Francuzi pozostawili na placu boju wielu za-
bitych i rannych.

W dolinie Wardaru trwa ożywiony ogień
artylerii. Na prawym skrzydle kontynuowa-
no wczoraj ofensywę.

Wojska nasze operujące na południu od
Floriny zajęły pasmo Malaeska i kontynu-
owały swój marsz ku południowi.

Posuwając się na wschodzie w kierunku
Lerin — Ostrowo wojska, zaatakowały silnie
umocnione stanowiska nieprzyjaciela na pa-
smie Nidze — Planina, którego broniły serbs-
ka dywizja dunajska, oraz dwa pułki dywi-
zyi wardarskiej.

Wczoraj około godz. 6-ej wieczorem opa-
nowaliśmy te stanowiska, oraz wieś Gorni-
czewo, w której zabraliśmy do niewoli całą
kompanię wraz z trzema oficerami. Nieprzy-
jacieli cofa się w kierunku wschodnim. Nasz
pochód naprzód trwa.

Co opowiadają Rosyanie.

Petersburg, 21 sierpnia. — Wielki sztab
generalny donosi 20 sierpnia po południu:

Front zachodni: W okolicy na zachód od
jeziora Nebel odparliśmy ataki Niemców z
ciężkimi dla nich stratami.

Nad Stochodem zajęły wojska nasze w
okolicy wsi Rudka — Czerwizsze dwór Czer-
wiszche i kilka wzgórz.

Gorąca walka rozgorzała o posiadanie
wsi Tobol, która często zmieniała właściciela
i wreszcie pozostała w naszych rękach. Kozacy
dońscy zaatakowali nieprzyjaciela i wycie-
li przeszło 200 Austriaków. W okolicy tej
wzięliśmy do niewoli 6 oficerów i przeszło
600 żołnierzy, zdobyliśmy 15 karabinów ma-
szynowych, dwa aparaty do rzucania min, je-
den reflektor i pięć aparatów telefonicznych.

W okolicy Körtsero wypędziły wojska
nasze nieprzyjaciela z wzgórz na zachód od
Jablony i Woronienki i zajęły je. Nad Białym
Czeremoszem wojska nasze wyparły
przeciwnika z okolic Dołkopole i posunęły się
w kierunku na Fereskule.

Nad strumieniem Kirlibaba, na północy
od Kirlibaby, zaatakował nieprzyjacieli obsa-
dzone przez nas wzgórza, został jednak od-
party.

Front kaukaski: W kierunku na Diarbekr
trwają walki. Nasze dzielne wojska wdrapały
się na wysoki, niedostępny łańcuch górski na
zachodzie od Bingöl Dag (70 klm. na połud-
nie od Musz). Na zachodzie od jeziora Na-
zikgöl (55 klm. na północ od Bitlisu) nasze
oddziały wypędziły Turków z wawozu koło
wsi Kadzyk i wzięli jeńców w pościgu. Na
południowy zachód od jeziora Urmii toczą się
walki w okolicy Usznu.

Petersburg, 21 sierpnia. — Wielki sztab
generalny donosi 20 sierpnia wieczorem:

Front zachodni i kaukaski: Sytuacja jest
niezmieniona.

(Powyższe komunikaty zamieściliśmy w
większej części wczorajszego południowego
wydania „Godziny”. Przyp. Red.).

Komunikaty francuskie.

Paryż, 22 sierpnia. — Urzędowo donoszą
21 sierpnia po południu:

Na północ od Sommy Francuzi w zdoby-
tym świeżo lesie między Maurepas i Guillemont
wzięli sześć dział 77-m m. W ciągu nocy
ożywiona była wielce akcja artylerii na fron-
cie rzeki Sommy.

Na prawym brzegu Mozy Niemcy pod ko-
niec dnia podjęli silny atak na wieś Fleury,
poparty gazami płonącymi. Ogień zaporowy,
oraz strzały piechoty francuskiej powstrzyma-
ły Niemców, którzy ponieśli poważne straty.

Paryż, 22 sierpnia. — Urzędowo donoszą
21 sierpnia wieczorem:

Na froncie Sommy baterie francuskie o-
strzeliwały rzeźnię umocnienia niemieckie
na północ i na południe od rzeki.

W ciągu dnia nie było ataków piechoty.
Na reszcie frontu chwilami przerywana
akcja artylerii.

Z Macedonii.

Paryż, 22 sierpnia. — Armia wschodnia:
W ciągu 20 sierpnia wojska sprzymierzo-
ne rozpoczęły atak na całym froncie pod Sa-
lonikami. Na prawym skrzydle Anglij i
Francuzi przekroczyli Strumę i zaatakowali
nieprzyjaciela na froncie Kavaliki — Kalon-
dra — Topalova, na południowy zachód od
Seresu. Wojsko atakujące weszło w styczność
z silnie utrzymywanym stanowiskiem nieprzy-

jacielskim pod Barakli, w odległości 8 klm.
na południowy zachód od Demir Hissar.

W centrum rozwinięto gwałtowny ogień
artylerijski na południowe zbocza góry Belos
i na oba brzegi Wardaru.

Na przestrzeni od jeziora Doiran aż do
Wardaru związkowy w ubiegłych dniach za-
jęte stanowiska zdążyli już umocnić.

Na lewym skrzydle w górystej okolicy
pod Cerną i Moglinicą wojsko serbskie zajęło
pierwsze rowy strzeleckie na wzgórzu pod
Kekurez, jako też wybiegające naprzód oko-
py pod Kaimakylar.

Na krańcowym lewym skrzydle Serbo-
wie, opuściwszy Florinę i Banice, po zadaniu
Bułgarom ciężkich strat, cofnęli się na wzgó-
rza, znajdujące się na wschód od tych miej-
scowości. Walka trwa w dalszym ciągu.

(Powyższe komunikaty zamieściliśmy w
większej części wczorajszego południowego
wydania „Godziny”. Przyp. Red.).

Komunikat belgijski.

Le Havre, 21 sierpnia. — Główna kwa-
tera donosi 20 sierpnia:

20 sierpnia w ciągu popołudnia na
północ od Dixmuidę rozegrały się gwał-
towne walki artylerijskie.

Komunikat angielski.

Londyn, 22 sierpnia. — Główna kwa-
tera donosi 21 sierpnia:

W pobliżu Mougnet wykonał nie-
przyjacieli w małym rozmiarze atak,
który natychmiast został odparty.

Komunikat włoski.

Rzym, 21 sierpnia. — Główna kwatera
donosi 20 sierpnia:

W dolinie Astanu artyleria nasza
zwalczala energicznie akcję artylerii
nieprzyjacielskiej.

Na płaskowzgórzu Schleggen odpar-
liśmy pomniejsze natarcia nieprzyjacieli-
skie na stanowiska nasze na prawym
brzegu Assy, na południe od Castelletto
oraz na stokach Monte Zebio.

Na froncie Isonzo deszcz i mgła u-
trudniały wczoraj akcję artylerii.

W odcinku Peawy odparliśmy wczoraj
atak nieprzyjacielski Globna i wzię-
liśmy pewną liczbę jeńców.

Układy austriacko-węgierskie.

Budapeszt, 22 sierpnia (T. wł.). — U-
kłady pomiędzy rządami austriackim a
węgierskim toczyły się w ciągu całego
dnia wczorajszego. W południe mini-
strowie austriacy gościli u prezesa mi-
nistrow, hr. Tiszy. Prezes ministrów,
hr. Stürgkh wraz z innymi członkami
rządu austriackiego powrócił po połud-
niu do Wiednia.

Narady ministrów w Wiedniu.

Wiedeń, 22 sierpnia (T. wł.). — Wie-
deńskie Biuro Korespondencyjne donosi,
że w sobotę ponownie odbyła się dłuższa
narada ministrów. Prezes ministrów
wraz z niektórymi ministrami udał się
wczoraj do Budapesztu w celu dalszego
prowadzenia rokowań w sprawach eko-
nomicznych. Powrót z Budapesztu na-
stąpi prawdopodobnie dzisiaj.

Ofensywa rosyjska.

Berlin, 22 sierpnia (T. wł.). — Woje-
na kwatera prasowa donosi: Przedsiewzię-
te przez Rosyan walki wstępne dla sfor-
sowania stanowiska nad Złotą Lipą, za-
kończyły się 17 sierpnia zupełnym niepo-
wodzeniem nieprzyjaciela. Od tej pory
na polach podolskich panuje spokój. Prze-
ciwnicy stoją silnie naprzeciw siebie, nie
zrezygnowali jednak jeszcze z dalszego
prowadzenia walk. Jednocześnie Rosy-
anie zaczęli nacierać w kierunku frontu
karpackiego, nie odnosząc żadnych korzy-
ści. Ponieważ lasy karpacie stanowią
nieograniczone pole do przedsięwzięć pod-
rzednych, należy przypuścić, że walki te
potrwać pewien czas, nie ulega jednak
wątpliwości, że zostaną one natychmiast
przerwane, gdy rozwinie się wielka bitwa
na północ od Karpat.

Ofensywa angielsko-francuska.

Berlin, 22 sierpnia (T. wł.). — Kar-
ol Wiegand w dalszym ciągu nadsyła
swe wrażenia z walk pomiędzy Langue-
vala Guillemont. O walkach tych pisze
on, że można określić je śmiało jako
bitwę artylerii o szczególną gwałtowność.
Artyleria angielsko-francuska — jak
twierdzi Wiegand — nie może dorównać
niemieckiej. Zdaje się, iż Anglij i
Francuzi posiadają ogromną masę arty-
lerii, za pomocą której na wązkim od-
cinku frontu w ciągu jednego dnia są-
mni zdolni do wystrzelania 200,000 pocie-
sków, co nie jest dla nich niczem nad-
zwyczajnem. Ponieważ Niemcy, pod
względem zaopatrywania się w amuni-
cję, muszą polegać jedynie na sobie sa-
mych, oraz ponieważ muszą rozdzielać
ją pomiędzy wszystkie fronty, obchodzą

się z nią przeto więcej oszczędnie. Koszt
każdego wystrzelonego granatu lub szrap-
nela kosztuje przeciętnie około 60 ma-
rek, wobec czego koszt wystrzelonej
dziennie nad rzeką Somme amunicji
wynosi miliony marek. Pewien oficer
artylerii niemieckiej ocenił, że nad Som-
me, po obydwóch stronach bierze udział
w walce przeszło 10,000 dział. W roz-
mowie z korespondentem sztokholmskie-
go dziennika „Dagblad”, głównodowo-
dzący niemiecki oświadczył, iż Niemcy
utracili tylko nieznaczny teren, nato-
miast każdy nieudany atak kosztuje
nieprzyjaciela trzy razy tyle, co obrona
niemiecka. Ażeby wyprzeć Niemców z
Francji, przy dotychczasowej szybkości
musieliby Anglij i Francuzi stracić
150 lat! Ofensywa koalicji niema żadnych
wiedoków powodzenia, a nieprzyjacieli
może się posuwać tylko z ogromnymi
trudnościami. Ofensywa może jeszcze
potrwać miesiąc, lecz ze strony Niemiec
poczyniono wszelkie przygotowania i na
zimę.

Uspokajanie ludności we Francji.

Paryż, 22 sierpnia (T. wł.). — „Petit
Parisien” opublikował z upoważnienia mi-
nisteryum wojny artykuł uspokajający lu-
dność, w którym dowodzi, iż ofensywa
nad Somme może czynić jedynie powolne
postępy, dopóki artyleria niemiecka nie
straci przewagi nad francuską. Artykuł
konkluduje, iż należy przygotować się do
trzeciej kampanii zimowej.

Straty Anglików i Francuzów.

Berlin, 22 sierpnia. (T. wł.). — Kores-
pondent „Kreuz-Zeitung” pisze z Chry-
styanii, iż dzienne straty Anglików i Fran-
cuzów szacują na 9000 ludzi. Ponieważ
ofensywa, rozpoczęta 17 sierpnia, ciągnie
się już 48 dni, przeto straty ogólne nie
są o wiele mniejsze, niż 400,000.

Reforma prawa wyborczego w Anglii.

Rotterdam, 22 sierpnia (T. wł.). —
Na zapytanie członka stronnictwa libe-
ralnego, Simonia, Asquith odpowiedział
w Izbie Gmin, że wkrótce odbędzie się
konferencja w sprawie zreformowania
prawa wyborczego. Komisji tej rząd
przedstawi nowy swój projekt.

Anglij przyznają się.

Berlin, 22 sierpnia (T. wł.). —
Dzienniki poranne stwierdzają z zado-
woleniem, że admirał angielski za-
wyczaj bardzo powściągliwa w przyzna-
niu się do strat, przyznaje już, iż ostat-
nio niemieckie łodzie podwodne znisz-
czyły dwa najlepsze angielskie kra-
żowniki mniejsze nowoczesnej konstruk-
cji. Chociaż minister angielski głosi, iż
flota niemiecka od początku lipca r. b.
ukrywa się w portach, to jednak biuro
Reutersa przyznaje flocie niemieckiej
„znaczna ruchliwość”.

Wybuch w fabryce amunicji.

Londyn, 22 sierpnia (T. wł.). — Wczo-
raj po południu w jednej z fabryk amu-
nicji w Yorkshire nastąpił wybuch.
Szczegółów dotychczas brak, zdaje się
jednak, iż straty w ludziach są cięż-
kie.

Zatopienie parowca angielskiego.

Bern, 22 sierpnia (T. wł.). — Dono-
szą tu z Londynu, że zatopiony został
parowiec angielski, liczący 3712 ton po-
jemności.

Przed bitwą morską.

Ymuiden, 22 sierpnia (T. wł.). — Przy-
bywające tutaj parowce rybackie dono-
szą o krążeniu licznych okrętów wojen-
nych angielskich i niemieckich. Wszys-
tko przemawia za tem, że oczekiwać na-
leży bitwy morskiej.

Komisja wojskowa dla Portugalii.

Paryż, 21 sierpnia (T. wł.). — Donie-
sienie Agencji Havasa: Przeznaczona dla
Portugalii angielsko-francuska komisja
wojskowa odjedzie w końcu bieżącego
tygodnia.

Bułgaria rozpoczęła ofensywę.

Ateny, 22 sierpnia. (T. wł.). — Donie-
sienie Reutersa. Poseł bułgarski, Passarow, o-
świadczył dzisiaj prezesowi ministrów gre-
ckich, Zaimisowi, że ofensywa bułgarska na
teren greckim rozpoczęła się od obsadzenia
przez Bułgarów licznych punktów strategicz-
nych. Po południu Zaimis odwiedził pałac w
Tatoi.

Włosi w Salonikach.

Saloniki, 22 sierpnia. (T. wł.). — Do-
niesienie Agencji Havasa: Onegdaj o godz.
2 po południu rozpoczęło się lądowanie wojsk
włoskich. Na czele wojsk włoskich kroczą

orkiestra sprzymierzonych, otoczona oddzia-
łami wojsk francuskich, angielskich i rosyj-
skich. Lądowanie trwa dalej.

Ucieczka ludności Macedońskiej.

Ateny, 22 sierpnia (T. wł.). — Posłowie
Elliot i Guillemain skierowali pod adre-
sem prezesa ministrów, Zaimisa, zapy-
tanie, jakie środki zarządził rząd z po-
wodu okoliczności, iż ludność Macedonii
ucieka przed Bułgarami w rozmaitych
kierunkach.

Sven Hedin w Jerozolimie.

Berlin, 22 sierpnia (T. wł.). — Do Je-
rozolimy przybył pocztą Sven Hedin.

Półow min.

Metody, stosowane w wojnie obecnej,
sprawiały, że niektóre morza otwarte, jak np.
morze Północne, roją się od min, uwieczonych
na kotwicy lub pływających wolno i stano-
wiących jednakowe niebezpieczeństwo zarów-
no dla potężnego dreadnoughta, jak i dla
skromnego statku.

Zarówno wzgląd na zapewnienie swobo-
dy manewrowania flocie wojennej, jak i ko-
nieczność umożliwienia statkom handlowym
odbywania swych podróży bez nadmiernego
ryzyka, zmusiły marynarki zainteresowane do
wyekwipowania całej ogromnej floty stat-
ków, specjalnie przeznaczonych do wylawia-
nia min. Flota ta, licząca kilka tysięcy stat-
ków, składa się z bark rybackich, które w
czasach pokoju wyruszały gromadami na po-
łowy, trwający okrągły rok z takimi prze-
zerwami, jakie były potrzebne jedynie na od-
wiezienie połowu do portu, lub naprawę stat-
ku czy narzędzi. Załogi tych statków to pra-
widziwie wilki morskie, przywykłe do niebez-
pieczeństw, a znające prztem swe morze, jak
własną kieszeń, znające położenie każdego
płytszego miejsca, czy lawicy, gdzie dawniej
lubili się wygrzewać makrele, a teraz z rów-
ną chęcią zakładają się miny, rzucane nocami
z drobnych barek państw wojujących.

Większość barek rybackich morza Półno-
cznego zajęta jest obecnie nowym połowem —
połowem min. Praca to trudna i niebezpie-
czna; w każdej chwili węża łupina może być
rozerwana na drzazgi przez minę, na którą
najędzie, lub która eksploduje za blisko pod-
czas jej wylawiania. Wiele tych statków gi-
nie wraz z załogami, pozostałe jednak pra-
cują dalej, pomagając na straszliwie niebezpie-
czeństwo tej pracy.

W nowojorskiej „Trybunie” p. Gordon
Bruce tak opisuje życie na barce podczas
„połowu”:

„Gdyśmy opuszczali wybrzeże w niepew-
nym świetle poranku, kapitan zapewnił mnie,
że połów będzie pomyślny, że zawiezie mnie
na miejsce, gdzie z absolutną pewnością na-
trafimy na miny. Druga barka taka sama, jak
i nasza, wyruszyła razem z nami, gdyż metoda
wylawiania min wymaga dwóch statków, pły-
nących równolegle do siebie i ciągnących
między sobą sieć lub linę stalową.

Przez kilka godzin płynęliśmy spokojnie,
rozmawiając z kapitanem na morzu. Po pe-
wnym czasie zjawił się marynarz z pneuma-
tycznymi pasami bezpieczeństwa. Przytwier-
dziliśmy je na sobie, kapitan sprawdził po-
łożenie statku na mapy i kompasu i dał sy-
gnał. Towarzysząca nam barka zbliżyła się,
kabel został przerzucony i przy turkocie win-
dy, zapuszczającej kabel w głębinę, łodzie
rozchodzą się znowu i poczynają płynąć rów-
nolegle w odległości kilkuset jardów jedna
od drugiej; lina, mająca odrywać zagarnięte
przez nią miny od utrzymujących je kotwice,
utrzymywana jest przez specjalny aparat na
wymaganej do tego głębokości.

Oto rozpoczęliśmy robotę. Nieprzyjacieli
przesłuszają się co noc i rzucają miny tu i
tam — mówi kapitan, wskazując miejsca na
mapie. Liny u kotwice są tak utwierdzone, że
przy odpływie mima jest jeszcze pod wodą.
Zaczęliśmy więc włożyć morze; było to
dość monotonne i nudne, ta powolna jazda
bez żadnego wypadku. Jedyną rozrywką by-
ło strzelanie z karabinu do mew. Dopiero nad
wieczorem złowiliśmy pierwszą „rybę”. Nagle
wypreżenie kabla dało znać, że zawadził on
o jakąś przeszkodę: barka lekko zadrziała i
po chwili na powierzchnię wypłynęła mina,
podobna z daleka do wielkiego żółwia z je-
kiem różkami na skorupie. Gdy taki różek
złamie się od zetknięcia z jakim obcym przed-
miotem, następuje eksplozja.

— Teraz mówi — kapitan — następuje
nasza zabawa. Barka manewruje tak, iż staje
w odległości jakich 100 kroków od miny.
Czterech dobrych strzelców daje ognia do niej
z karabinów i po kilku strzałach mina powo-
li, jakby niechętnie, tonie: kule przebiły po-
włokę komory powietrznej, utrzymującej ją
na wodzie.

A my poczęliśmy dalej ciągnąć sieć. Pa-
tryłem na tych ludzi, jak spędzają dzień za
dnieniem, jak noszą na sobie bez przerwy pasy
bezpieczeństwa, jak spożywają swój posiłek
na pokładzie, wypatrując śmierci, która czy-
ha na nich w każdym zagłębieniu tych ponu-
rych fal. Myślałem sobie, jak wielkie jest ich
oddanie się obowiązkom, jak wielką rolę w
wojnie odgrywają ci ludzie samotni, których
dział nie rozgłasza żadna trąba sławy.

Kwestya armeńska w Turcyi.

Urządowy turecki komunikat donosił niewąwawno o zasadniczej zmianie w ustroju armeńskiego kościoła.

Jak wiadomo, znaczna większość Armeńczyków należy do tak zwanego armeno-gregoriańskiego wyznania, które roku 596 na soborze chalcedońskim odłączyło się od Kościoła powszechnego. Jego głową był patriarcha, katolikos, rezydujący w Eczmiadynie, starożytnym mieście armeńskiej wyżyny nad małym dopływem Arasu albo Aragwy, rzeki, stanowiącej obecnie granicę pomiędzy Rosją i Persją, która razem z Kurą wpada do morza Kaspijskiego.

Polityczną niezawisłość utraciła Armenia dawno i jeszcze w XIX wieku pozostawała pod tureckim panowaniem, co zapewniało Armeńczykom tolerancję religijną i narodową. Do spraw kościelnych Turcy nie mieszała się prawie zupełnie i wskutek tego kościół armeński był własną siłą autonomiczną organizacją. Władzę katolikos w Eczmiadynie podlegali trzej inni patriarchowie armeńscy w Jeruzolimie, Konstantynopolu i Sis w wilajecie Adana — starożytnej Cylicyi.

Katolikosa wybierało generalne zgromadzenie delegatów, złożone ze 140 członków ze wszystkich części Armenii, a Porta zatwierdzała tylko jego wybór. Cała ta organizacja, której wpływ na życie świeckie społeczeństwa armeńskiego był również bardzo silny, funkcjonowała dobrze dopóki cały obszar Armenii należał do Turcyi. Tarcia rozpoczęły się, gdy północna Armenia — obecnie gubernia erywańska — została zdobyta przez Rosyan, a rezydencya katolikos znalazła się pod panowaniem rosyjskiem. Mimo to Turcyja tolerowała dalej władzę patriarchy eczmiadzyńskiego nad diecezjami ormiańskimi, podległymi jej berku, a zgromadzenie narodowe wybierało jak dawniej, katolikos, który jednak musiał już otrzymać także zatwierdzenie rządu rosyjskiego. Z tego powodu przychodziło ciągle do dyplomatycznych nieporozumień pomiędzy Turcyją i Rosją, które jednak kończyły się dotychczas kompromisami. Katolikosa niemiłego Turcyi nie zatwierdziła Rosya i naodwrot; zgromadzenie narodowe musiało zatem zawsze wyszukiwać kandydata, któryby był sympatyczny obu rządóm. Nie przychodziło to łatwo — jednaki Armeńczy, ceniąc słuszenie jedność swego kościoła jako główną ostoję swojej narodowości, pilnie strzegli tradycyi i Eczmiadzyn był bez przerwy stolicą duchową Armenii.

Los narodu armeńskiego jest niezawodnie godny pożałowania. Uległ on srogiemu prześladowaniu. Rząd rosyjski, który rzadził całem państwem według jednego szablonu, na jaki biurokracya rosyjska może się zdobyć, dążył znanymi sposobami do zrusyfikowania Ormian. W tym celu zwołano wprowadzono w szkołach armeńskich język rosyjski, a w końcu zeszłego wieku wymierzono cios stanowiący na autonomię kościelną armeńską. Rząd skonfiskował cały majątek armeńskiego kościoła i godził się na zwrot tylko pod warunkiem, że Armeńczycy poddadzą się władzy synodu petersburskiego i prawosławnych archierejów na Kaukazie. Jednakże wojna mandżurska ocalała Ormian; po długich i ciężkich walkach, w ciągu których tłumy Ormian kauka-

skich powędrowały na wygnanie, Rosya wewnętrznie osłabiona, oddała katolikosowi zakwestrowane dobra. Natomiast polityka wynarodowienia była stosowana wobec Ormian z całą bezwzględnością, aż do wybuchu obecnej wojny.

Położenie Ormian pogorszyło się po wybuchu wojny pomiędzy Turcyją i Rosją. Znaleźli się odrazu pomiędzy młotem i kowadłem.

Rząd turecki postanowił obecnie rozetrwać wszelkie połączenie pomiędzy Armenią rosyjską i turecką i w tym celu ustanowił katolikosem Ormian tureckich patriarchę w Sis,

Wiadomości wojenne.

Operacya na Bukowinie skończona.

Korespondenci wojenni pism „Now. Wrem.,” „Birz. Wied.” i „Dień” donoszą zgodnie, że operacye wojenne na Bukowinie uważać należy ze stanowiska rosyjskiego za skończone. Rosya podobno nie ma dalszych zamiarów co do Bukowiny, pomimo że południowa część tej ostatniej znajduje się dotąd w ręku Austriaków.

Ofenzywa na Bałkanie.

„Rusk. Znamia” donosi z petersburskich kół militarnych, że właściwa ofenzywa na Bałkanie nie rozpocznie się jeszcze w dniach najbliższych. Jej rozpoczęcie spodziewane jest wówczas, gdy zostaną zakończone przygotowania wojenne Rosyi, Włoch, oraz armii francusko-angielskiej pod Salonikami. Z tego też powodu wszelkie dotychczasowe starcia na bałkańskim placu boju posiadają charakter walk próbnych.

Syberya bez wojska.

Silne wrażenie wywarła w Petersburgu wiadomość, że naczelne dowództwo zamierza ściągnąć wszystkie siły wojskowe znajdujące się dotychczas na Syberyi. Według tych informacji Syberya pozostanie wogóle bez wojska. Gazeta „Utro Rosii” zaznacza przy tej sposobności, że zarządzenie takie mogło nastąpić jedynie w porozumieniu z Japonią, która przyjęła na siebie na wszelki wypadek militarną obronę państwowych interesów Rosyi na Dalekim Wschodzie.

Granica celna pomiędzy Rosją a Galicyą.

„Dień” donosi, że I dep. Senatu rosyjskiego rozpatrywał kwestyę, czy towary wywiezione z Galicyi wschodniej, znajdujące się tymczasowo pod okupacją rosyjską, wolne są od cła, czy nie? Senat oświadczył, że ponieważ nie było aktu prawodawczego, znoszącego granicę celną pomiędzy Rosją a „general-gubernatorstwem Galicyi” — wobec tego wywóz bez cła odbywać się nie może.



Z tajnych raportów dyplomatycznych.

Bruksela, w sierpniu.

II.

Ilość raportów poselskich z 1906 roku, ogłoszonych w przytoczonym przez nas zbiorze, była niewielka; treść ich wszakże wyjaśnia wiele stron polityki angielskiej względem Niemiec.

14 stycznia 1906 roku E. von Grootven (w zastępstwie hrabiego de Lalaing) pisze z Londynu w kwestyi przygotowywanej konferencji algecirskiej, że „Anglia stanie w zupełności po stronie Francyi. Jak to już powiedział sir Grey w jednej ze swoich mów, zrobi on co można dla poprawienia stosunków z Niemcami, ale zbliżenie się z nimi pozostanie zawsze zależnem od porozumienia Niemiec z Francją. W ostatnich czasach minister spraw zagranicznych kilkakrotnie powtórzył posłom, uwiarytelnionym w Londynie, że Anglia jest związana z Francją w sprawie marokańskiej i spełni swój obowiązek do końca, nawet gdyby doszło do wojny francusko-niemieckiej, bez względu na to, co by to ją kosztować miało. Prasa i opinia publiczna są tego samego zdania; przypominają starcia Anglii z Niemcami, które miały miejsce już niejednokrotnie, specjalnie podczas wojny południowo-afrykańskiej i dodają, że jeśli konferencya, która zostaje zwołana na żądanie Niemiec, nie da wyników dodatnich z winy Niemiec, nietylko zginię wszelka nadzieja zbliżenia anglo-niemieckiego, ale wyniknie wprost wrogie usposobienie między nimi.

Raport A. Leghait z Paryża (6 marca 1906 roku) zajmuje się kwestyą zaproszenia Del-

cassego na śniadanie do króla angielskiego podczas jego pobytu w Paryżu. „To odznaczenie pana Delcasse’go”, pisze Leghait, „w chwili obecnej jest mocno komentowane. Powszechnie uważają je za bardzo znaczącą demonstracyę, która dekoncertuje wskutek wielkości i ważności skutków, jakie za sobą pociągnąć może. Jest rzeczą naturalną, że król chciał zaznaczyć swoją szczególną sympatye dla ministra francuskiego, który z taką gorliwością poszedł po drodze, wskazanej przez Anglię; ale, zapraszając tego, którego dymisy zażądały Niemcy, król jednocześnie potwierdził umowę z 8 lipca 1904 roku i sankcyonował politykę, przeciwko której Niemcy założyły protest, i którą Francya sama porzuciła. Jeśli jakieś wątpliwości istnieć jeszcze mogły co do zamiarów Anglii, obecnie musiały one zniknąć... W kołach dyplomatycznych uważają tę demonstracyę za zbytęzną i niebezpieczną w obecnej chwili. W gruncie rzeczy obawiają się, że ona jest objawem życzenia Anglii, by wojna stała się nieuniknioną.”

Greindl 5 kwietnia 1906 r. z zalem pisze z Berlina: „Prasa angielska zrobiła wszystko, co mogła, by konferencya w Algeciras do niczego nie doprowadziła. Była ona bardziej bezwzględna, niż francuska, i nie przestała ogłaszać zaczepnych planów niemieckich, które nigdy nie istniały... Nie widać, by w Algeciras ambasador angielski zrobił jakiegokolwiek wysiłek, godzący Francję z Niemcami. Spodziewali się wszyscy, że będzie popierał politykę francuską, ale zobowiązania Anglii nie powinny mu być przeszkodzą do grania roli miarkującej. Całe to zachowanie wcale nie jest w zgodzie z mową programową z dnia 21 grudnia 1905 roku, wypowiedzianą w Albert Hall przez Campbell Bannerman’a... Zmuszonym jest do wniosku, że polityka zewnętrzna Anglii stoi pod kierownictwem osobistym króla i że nie zmieniała się, pomimo dojścia do władzy ministerjalnej nowych doradców korony.

Ostatnie telegramy.

Skon księcia Dolna-Schlobitten.

Królewiec, 22 sierpnia (T. wł.). — W Wilnie po 5-cio dniowych cierpieniach zmarł wskutek zapalenia płuc książę Dolna-Schlobitten.

Walka łodzi podwodnej.

Berlin, 22 sierpnia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: 19 sierpnia około godz. 5 po południu jedna z niemieckich łodzi podwodnych dostrzegły 5 małych krążowników angielskich, którym towarzyszyły dwie flotyle kontrtorpedowców. Za nimi podążyło sześć krążowników bojowych pod silną osłoną kontrtorpedowców. Łódź zdołała wystrzelić w kierunku jednego z eskortujących kontrtorpedowców, posiadającego 4 kominy i należącego, jak się zdaje, do typu „Mohawc”. Wkrótce po strzale kontrtorpedowiec zatonał, wystając wysoko w górę tyłem okrętu. Gdy bezzwłocznie potem zawróciła cała flota angielska, łódź podwodna zaatakowała podążającą w tyle krążownik mały, typu „Chatham”. Zaobserwowano 2 postrzały — jeden w bok okrętu, drugi w oddział maszyn. Okręt pochylił się natychmiast silnie na bok i pozostał w tym położeniu. Wskutek silnej osłony nieprzyjacielskiej, łódź podwodna dopiero w dwie i pół godziny później mogła ponowić atak na krążownik, który tymczasem już holowano. Na krótko przed strzałem łodzi podwodnej zaobserwowano kontrtorpedowiec, biegnący całą parą naprzeciw łodzi podwodnej i usiłujący ją zatopić, opuściła się ona momentalnie na znaczną głębokość i wkrótce posłyszano nad nią silną detonacyę. Kontrtorpedowce nieprzyjacielskie ścigały łódź aż do zmroku. Pomimo to powróciła ona bez szwanku. Silnie uszkodzony krążownik mały został później zniszczony przez inną niemiecką łódź podwodną.

Wybuch w Charlottenburgu.

Berlin, 22 sierpnia. (T. wł.). — W domu przy Wallstrasse 95, w Charlottenburgu, nastąpił dziś rano gwałtowny wybuch gazów, który zburzył 3 i 4 piętro, oraz ściany wewnętrzne w domu. Gruzy zasypały trzech mieszkańców, z których dwaj ponieśli śmierć na miejscu, trzeci zaś jest śmiertelnie ranny. 9 osób odniosło ciężkie oparzenia, wiele osób raniły odłamki szkła.

„Dlaczego prowadzimy wojnę?”

Sztokholm, 22 sierpnia (T. wł.). — W Petersburgu powszechną uwagę zwróciła książka polityka liberalnego, Suchanowa, p. t. „Dlaczego prowadzimy wojnę?”. Suchanow rozważa myśl o pokoju separatywnym, wykazując z niezbitą logiką, iż dążenie do zawarcia pokoju niezależnie od sprzymierzeńców jest jedynym realnym żądaniem niezależnej polityki rosyjskiej. Brudni, opłacani polityce popchnęli Rosję do krwawej kąpieli. Prowadzenie wojny z Niemcami nigdy nie leżało w interesie Rosyi. Rosya padła ofiarą próżności angielskiej, ponosząc główne ciężary i największe ofiary w walce o interesy angielskie.

Nie ma już wątpliwości, że król, poza plecami swego rządu, pcha Delcasse’go do polityki wojowniczej i obiecał mu, niewykonalne zresztą wyładowanie stutysięcznej armii w Slezewiku. Zaproszenie Delcasse’go przez króla angielskiego podczas pobytu w Paryżu może być uważane jedynie za prowokacyę. Gdyby co do tego jakiegokolwiek wątpliwości istnieć mogły, dziwaczne propozycye, z jakimi zwrócił się do generała Ducarme’a pułkownik Bernardiston, musiałyby je rozwiać. Niewątpliwie istnieje w Anglii polityka dworska obok i poza tą, którą prowadzi odpowiedzialne ministerium.

Na szczęście intrygi nie zdołały zmać pokoju. Niemcy są osamotnione; stanowisko Włoch jest dwuznaczne; Austro-Węgry, spalizowane przez stosunki wewnętrzne, nie są w możności przyjsia z pomocą sprzymierzeńcom. Ostatnie wydarzenia dowodzą więc, że Niemcy sami są w stanie utrzymać w szachu przeciwników, i to jest największa korzyść, jaką osiągnęli ze sprawy marokańskiej.”

W lecie 1906 roku lord Arebury (dawniejszy sir John Lubbock), najwybitniejszy członek grupy germanofilskiej liberalnej partii angielskiej, zorganizował wycieczkę burmistrzów niemieckich, a później i dziennikarzy niemieckich do Anglii. Przyjęcia były wspaniałe; toasty, mowy bankietowe, wszystko odbyło się według programu. „Jednakże”, pisze hrabia Loloing w raporcie swoim z dnia 28 czerwca 1906 r.: „Skutku żadnego tem nie osiągnięto. Opinia publiczna jest już urobiona: prasa angielska tak silnie atakowała w ostatnich czasach cesarza, rząd i lud niemiecki, że Anglię pozostają nieufni. Niemcy są wielkim konkurentem handlowym, wojskowym, a w przyszłości może i morskim, i z tego względu każdy dobry obywatel zjednoczonego królestwa uważa za swój obowiązek nienawidzić Niemców, jako jedynych naród, którego w chwili obecnej, kiedy Rosya osłabła, a Francya jest z Anglią w porozumieniu, obawiać się może.”

Z Izby Gmin.

Londyn, 22 sierpnia (T. wł.). — Doniesienie biura Reutersa: W Izbie niższej Asquith, w odpowiedzi na interpelacyę, oświadczył, iż rząd niemiecki nie ujawnił dotąd żadnej skłonności do zawarcia pokoju, jak tylko na warunkach, które dla niektórych z pośród aliantów byłyby nieznośne lub upokarzające. Nieprawdą jest, by Anglia pod jakimkolwiekby względem wywierała wpływ na koalicyę. Na zapytanie Dalziela, czy wymieniono jakiekolwiek warunki pokojowe, Asquith odpowiedział: Tylko to, o czem pisała prasa.

Wrośi w Salonikach.

Bern, 22 sierpnia (T. wł.). — Dzisiejsze poranne dzienniki włoskie zamieściły wiadomość o wyładowaniu wojsk włoskich w Salonikach. Według „Corriere della Sera”, oddział włoski wskutek swej siły, uzbrojenia i składu, jest zupełnie samodzielny. „Secolo” i „Popolo d’Italia” zaznaczają, że obecnie Włosi walczyć będą bezpośrednio przeciw wojskom niemieckim. „Popolo d’Italia” spodziewa się stąd przeciwdziałania politycznego.

Zarządzenia rządu greckiego.

Bezylea, 22 sierpnia. (T. wł.). — „Baseler Nachrichten” donosi: Greckie władze wojskowe w Macedonii otrzymały od rządu rozkaz cofnięcia się przed Bułgarami, podczas gdy władze cywilne otrzymały rozkaz pozostania na swych stanowiskach, w celu zabezpieczenia bezpieczeństwa ludności. Szef sztabu generalnego, Dusanis, udał się oświadczyć do króla, ażeby go poinformować o powyższem. Zaimis również konferował z królem, poczem przyjął u siebie posła rumuńskiego.

Stanowisko Rumunii.

Budapeszt, 22 sierpnia. (T. wł.). — Według wiadomości z Bukaresztu, wypadki na froncie salonińskim, oraz zwycięskie posuwanie się Bułgarów na terenie greckim wywarło ogromną sensacyę wśród rumuńskich sfer politycznych. Dzienniki rusofilskie domagają się w ostrym tonie ukarania Bułgaryi. Również wielkie wrażenie uczyniły tu wiadomości o położeniu na bukowskińskim terenie walk. Pod wpływem tych wiadomości przeciwnicy wojny znowu stał się więcej optymistyczny, chociaż w dalszym ciągu panuje przekonanie, że Rosyanie uczynią wszystko, aby za pomocą nowych operacyi wpłynąć na Rumunię.

Dodatkowo komunikują, iż Carp i Majorescu z powodu ostatniej swej audyencyi u króla rumuńskiego wyrazili przypuszczenie, iż Rumunia w dalszym ciągu musi zachować stanowisko przyjaznej neutralności względem państw centralnych.

W ciągu tego samego lata baron Greindl, pisząc o usiłowaniu Anglii zbliżenia się z Rosją (16 lipca 1906 r.), dochodzi do wniosku, że „jasnem jest, co Rosya zyskać może na przyjaźni angielskiej, ale daleko mniej wyraźnie zarysowuje się korzyść Anglii z przyjaźni rosyjskiej.

Londyn jednak niczego więcej nie pragnie, nad zwiększenie ilości nieprzyjaciół Niemiec. To co dotychczas wiemy o pertraktacyach potwierdza to mniemanie. Według „Morning Post” Anglia i Rosya chcą tylko pod tym warunkiem zezwolić na budowę kolei w Mezopotamii, że Rosya będzie miała możność przyłączenia kolei kaukaskiej do nowej linii i Anglia będzie miała prawo kontroli nad częścią linii od Bagdadu do zatoki Perskiej. Gdyby Anglia i Rosya istotnie porozumiały się co do postawienia takich żądań, to byłoby sięctem impertynencyi. Sułtan jest monarchą niezależnym i udzielił bankowi niemieckiemu koncesyi na kolej. Żadne obce państwo nie ma prawa do tej czysto wewnętrznej sprawy tureckiej. A jednak projekt takiego porozumienia istnieje. Lord Landsdowne w izbie wyższej zakomunikował niedawno, że w 1903 roku starał się bezskutecznie o umiędzynarodowienie kolei bagdadzkiej, a od samego początku Anglia wszak starała się przeszkadzać urzeczywistnieniu budowy owej kolei. Szukała możliwości zagarnięcia w swoje ręce Koweitu, jedynego portu naturalnego, gdzie mogła kończyć się kolej projektowana, popierała powstanie Arabów, dostarczając im broni i amunicyi. Prawie, że przyznano się w Londynie, że ze wszystkich mocarstw jedynie Anglia oponowała przeciwko podwyższeniu cel wchodzących tureckich z obawy, żeby Turcyja nie osiągnęła z tej podwyżki gwarancyi dostatecznego dochodu z kolei.

is.

(D. c. n.)

Kalendarzyk.

Dziś: Filipa.
Jutro: Bartłomieja Ap.

Wschód słońca o godz. 5 m. 55.
Zachód o godz. 8 m. 09.

Rocznice.

Dnia 23 r. 1809. W Krzemieńcu na Wołyniu urodził się poeta Juliusz Słowacki.
1877. Bitwa pod Aleksinaczem; Serbowie, pod dowództwem generała rosyjskiego Czerniajew, pobili na głowę przez Turków.

O wychowanie fizyczne w szkole.

Sprawa ta w obecnej chwili powinna zainteresować założycieli mającego powstać w Łodzi seminarium nauczycielskiego, jak również i wszystkich, komu zdrowie przyszłego pokolenia nie jest obojętne.

W szkołach naszych aż do wybuchu wojny, metoda rozwoju fizycznego, młodzieży szkolnej ograniczała się do paru godzin tygodniowo udzielanej gimnastyki, przyczem nierazko poławiano tylko uczni z lekcey korzystała, reszta zaś pod najrozmaitszymi pretekstami, bądź słusznymi bądź urojonymi, usuwała się od przedmiotu.

I dziś jeszcze wykłady gimnastyki szkolnej traktują tę młodzież szablonowo, nie uwzględniając żadnych indywidualności, gdy zaś w sprawę tę wda się lekarz domowy ucznia, kwestya kończy się świadectwem lekarskiem zwalniającem go zupełnie od lekcji gimnastyki. Leczą zdarzają się i inne skutki smutniejsze wypadki, w których młodzież bądź przez wygórowaną ambicję, bądź z innych przyczyn nie zauważa ujemnych wpływów, nieodpowiednio stosowanych doń ćwiczeń, a odczuwa w organizmie zaburzenia przypisuje osobistej słabości, do której nie chce się przyznać i brnie w nieświadomości dalej aż w końcu, słabe początkowo, oznaki przybiora formy choroby chronicznej, co najczęściej zdarza się przy cierpieniach serca.

Te i temu podobne wypadki są rezultatem wadliwie stosowanych ćwiczeń gimnastycznych i szablonowego traktowania dzieci i młodzieży szkolnej na lekcjach gimnastyki.

W dotychczasowo przyjętej u nas metodzie gimnastyki szkolnej, przyjęto środek za cel, nie troszcząc się o to, jakie skutki osiągną całoroczne lekcje gimnastyki, jedynym wykazem rezultatów rocznych są „pokazy gimnastyczne”, przez uczniów wykonane. Czy w końcu roku szkolnego, sprawdzono stan zdrowia ucznia? Czy zmierzono krzywiznę jego pochyłych łopatek? Czy może sprawdzono objętość jego organów oddechowych? Nie w tym kierunku się nie czyni, gdyż metoda oddawna u nas przyjęta polega na poprawnym wykonywaniu przepisanych ćwiczeń gimnastycznych, o tem zaś aby śledzić skutki takowych, nie pomyślano. Słowem gimnastykuje się dzieci i młodzież szkolną, lecz nie wychowuje się jej fizycznie.

Taki był i jest ogólny kierunek gimnastyki szkolnej.

A że wszystko idzie z postępem, więc i nauka wychowania fizycznego, a z nią i jej nieodstępna towarzysząca, gimnastyka, nie może stać w miejscu. Dzięki zakazom rosyjskim zostaliśmy zdyktowani przez postępowy zachód. Jeszcze dziś obcą dla nas jest nazwa „wychowawcy fizycznego”, dobrze, że choć zdobywamy się na nauczyciela gimnastyki.

Jeżeli zabieram głos w tej sprawie, to bynajmniej nie w celu czynienia zarzutów komukolwiek. Duch czasu był taki, a szczególnie warunki bytu naszej szkoły, zmuszały nas do konserwatywnego trzymania się raz zaakceptowanej przez władze ówczesne metody. Wreszcie nie przypuszczano, aby stronie fizycznej młodzieży szkolnej koniecznym było poświęcać tyle czasu i pracy, liczone wiecej na samą naturę młodzieńczą, na jej odporność, w przekonaniu, że dość będzie dostarczyć tej młodzieży sposobności ruchu, w postaci ćwiczeń gimnastycznych, a reszta sama się znajdzie. Nie zapominajmy jednak, że jesteśmy mieszkańcami miast. Żyjąc w murach niejakich musimy naturze pomagać, a szczególnie tej młodzieży, która skazana jest na kilkogodzinne siedzenie na ławach szkolnych, bez ruchu i oddycha powietrzem wątpliwej czystości.

Przez racjonalne wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej mamy trwałe podwaliny zdrowia licznym przyszłym obywatelom kraju, zmniejszymy odsetek zapadających na gruźlicę, a i zdolności umysłowe młodzieży zdrowej i silnej zyskają na intensywności, gdyż tylko jasny umysł przy silnych nerwach i energii mięśniowej zdobywa świat.

Wzywam przeto tych, komu przyszłość młodzieży naszej, najbliższą jest sercu, i z nim obowiązkiem jest czuwać nad wychowaniem młodego pokolenia, by zechcieli sprawę wychowania fizycznego wzięć szczerze pod uwagę.

Wl. Pyłasiński.

Podział maki dla piekarzy.

Od wczoraj Komitet rozdziału chleba i maki zaczął znowu wydawać żytnią mąkę piekarzom i kooperatywom.

Centrala upoważniła swych kontrolerów, aby zwracali uwagę czy piekarze używają oznaczonej ilości kartofli do wypieku chleba.

Z Komitetu rozdziału chleba i maki.

Wobec zwinienia uczestku 32-go (Radwańska 17), o czem już donosiliśmy i przyłączenia części jego do uczestku 36-go (ulice: Radwańska, Placowa, Inżynierska, Długa, Pańska) i części do 28-go (Karola i Wólczańska), w uczestkach tych nastąpił nowy podział rozdawnictwa kart według ulic.

W uczestku 28-ym w poniedziałki będą wydawane karty mieszkańcom ul. Wólczańskiej (od Nr. 62—131) i Długiej, we wtorki — Miłsza i Karola; w środy — Rozwadowska, Podleśna, Łakowa i Anny; w czwartki — Pańska, Karolewska, Lipowa, Wólczańska i stacya Karolew.

W uczestku 36 w poniedziałki — Wiznera, Staro-Wólczańska, Rożana, Górny Rynek; wtorki — Łaska, Hrabowska, Czerwona, Wólczańska i Radwańska; środy — Towarowa, Piotrkowska i Placowa; czwartki — Kątna, Inżynierska, Długa i Pańska.

Od 1-go września uczestek Nr. 30, mieszczący się przy ul. Nawrot 32, zostaje przeniesiony na tę samą ulicę pod Nr. 44.

Ze szkół.

W gimnazjum polskiem Tow. „Uczelnia” egzamina wstępne i poprawkowe rozpoczyna się w dn. 28 b. m., lekcye zaś 4 września.

Wczoraj skończył się zapis uczni do szkoły elementarnej przy szkole rzemieślniczej „Talmud Tora”. Zapisano się przeszło 1000 uczni, z których zostanie przyjętych tylko 150. Egzaminy nowych uczni zaczynają się dzisiaj.

Z gazowni.

W ubiegły poniedziałek wywieszono ogłoszenie w gazowni, że przy zamknięciu ksiąg handlowych okazał się deficyt, wobec tego robotnicy nie otrzymają zwykłej rocznej gratyfikacji. Jednakże przewidziane jest wsparcie, w przybliżeniu wysokości tygodniowej płacy.

Z kolonij letnich.

Ostatnia partya dzieci szkolnych z kolonij letnich w Wiśniowej Górze powróciła już do Łodzi.

Wyplata zapomóg rezerwistkom.

Następna z kolei wypłata zapomóg rezerwistkom odbędzie się w dn. 4 września w lokalach przy ul. Konstantynowskiej 4 i 29, w zwykłym porządku, według liter początkowych nazwisk.

Z II Stow. właścicieli nieruchomości.

Onegdaj odbyło się pierwsze zebranie zarządu, na którym rozdzielono mandaty jak następuje: p. Maurycy Prinz, przewodniczący, pp.: Oskar Szwelbert i Maks Rozenblat, wiceprezisi, kasyer p. Jarisch, jako zastępca p. Maks, Schönwitz, sekretarz p. Z. Dobranicki, zastępca p. M. Rozenbart.

Urządzone zostaną następujące komisye: werunkowo - szacunkowa, finansowo - gospodarcza, wywiadowcza i petycyjno - sądowa.

Stow. majstrów krawieckich.

Jak już donosiliśmy, władze zatwierdziły ustawę Stow. zaw. majstrów krawieckich. Stow. to ma na celu zrzeszenie krawców i krawcowych, posiadających warsztaty własne, celem poparcia ekonomicznego członków, oraz rozwoju kulturalnego i moralnego. Ustawa nowego Stow. pozwala na otwieranie kursów zawodowych, szkół i warsztatów i zorganizowanie kooperatywy dla zakupu materiałów krawieckich.

Zebranie żyd. kupców kolonialnych.

W obecności z górą 100 osób odbyło się wczoraj ogólne zebranie kupców branży kolonialnej w sali „Berlińskiej” (Zachodnia 26). Zebrani omawiali kwestyę uregulowania handlu kolonialnego przez utworzenie konsumu.

Sekretarz Stowarzyszenia odczytał ustawę, która wyjaśnia cel i dalszą działalność Stow. Ze sprawozdania widać, że, w przeciągu krótkiego istnienia zdołało już Stow. zwerbować 200 członków, oraz zakupiło na próbę transport towarów, które zostały członkom po łaniach cenach sprzedane. Ze sprawozdania kasowego wynika, że przychodu miało Stow. 772 rb., rozchodu 742 rb.

Po wielu debatach postanowiono konsum przy stowarzyszeniu utworzyć z udziałów członkowskich.

Udział członkowski wynosi rubli 25.

Żydowski uniwersytet ludowy.

W październiku nastąpi otwarcie żyd. uniwersytetu ludowego zorganizowanego przez „Stow. szkolnictwa i oświaty ludowej”. Uniwersytet będzie urządzony, w wielkiej sali przy ul. Długiej 45 na ten cel wynajętej. Dotychczas zgłosiło się 20 prelegentów bezpłatnych.

Miesięcznik hebrajski.

„Grone” młodzieży, zajmującej się studiami Talmudu, wyda wkrótce pierwszy numer miesięcznika „Bino L'itim”, poświęconego polemice tal-

mudystycznej. Czasopismo wychodzić będzie w języku hebrajskim pod redakcją kand. rab. F. Kohna. Wydawcami są: Abram Gutman, D. Wiener i A. Berliński.

Turniej gry szachowej.

Łódzkie Tow. zwolenników gry szachowej postanowiło zorganizować na zimę 1916/7 r. wielki turniej mistrzów, do którego zamierza zaprosić znanych mistrzów warszawskich pp.: Rubinsztajna, Łowckiego i Flamberg, z mistrzów miejscowych brać będą udział w turnieju pp.: Salve i Gottesdiener, a nadto jeszcze 7 lepszych graczy - dyletantów. W tym celu odbędzie się turniej przygotowawczy z udziałem około 20 szachistów amatorów z których 7 zwycięzców, dopuszczonych zostanie do turnieju mistrzów. Panowie, zamierzający brać udział w turnieju przedwstępnym, proszeni są o zgłoszenie się do lokalu Tow. zwolen. gry szachowej przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 56, w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 5-ej po południu, gdzie odbędzie się turniej szybkich partii. Panowie ci mogą być wprowadzeni tylko przez członków wspomnianego Towarzystwa.

Z nowego Związku zaw. stołarzy.

Na pierwszym posiedzeniu zarządu Związku podzielono mandaty w sposób następujący: Na prezesa obrano p. Aleksandra Kulińskiego, wiceprezesami są pp.: Jan Purlal i Piotr Walewski, sekretarzem p. Antoni Purlal, zastępca p. Adam Siciński, skarbnikiem p. Ignacy Seifert.

Na temże zebraniu postanowiono zwrócić się do Rady związków z prośbą, aby otworzył przy Związku tanią kuchnię lub herbaciarnię.

Ze Stow. akuszerok.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy akuszerok podaje do wiadomości, że biuro stowarzyszenia jest czynne w piątki i poniedziałki od 3-iej do 5-iej godz. pp. i miesi się przy ul. Mikołajewskiej 37, w mieszkaniu koleżanki Taksin.

L. O. S. w Helenowie.

Dyrektora L. O. S., czyniąc zadość życzeniu licznych zwolenników orkiestry, umieściła w programie dzisiejszego XV-go koncertu symfonicznego, zamiast zapowiedzianej symfonii Nr. 7 Beethovena, Symfonię Nr. 5 tegoż kompozytora. Obok symfonii odegrany zostanie poemat symfoniczny „Noc na Łysej Górze” M. Musorgskiego, oraz nowe dzieło kompozytora łódzkiego, p. G. Tesznera — „Rapsodia polska”. Dyrekcya spoczywa w ręku p. Bronisława Szulca. Początek koncertu o godz. 7 wiecz.

Przestroga.

Nadszedł czas puszczania latawców, czem tak chętnie zajmują się chłopcy. Należy jednak przy zabawie tej zachować wszelką ostrożność, aby nie uszkodzić przy tem drutów telegraficznych. Rodzice niech zwrócą na to uwagę swym dzieciom. Uszkodzenie drutów telegraficznych przez nieostrożność podlega karze, za dzieci zaś zawsze są odpowiedzialni ich opiekunowie.

Oszustki.

Ostatnio zaczęły po domach krążyć dziewczęta, pytające się, czy nie potrzeba chleba i, w ten sposób wyłudzały od łatwowiernych pieniądze w formie zadatku.

Aresztowanie złodzieja.

Po drodze na stacyę kolei kaliskiej na ul. Miłsza z wozu fabrycznego firmy Szwajkerta skradziono przedzę, odstawianą dla Wydziału surowych materiałów wojennych. Sprawę kradzieży, w osobie Wawrzyńca Salaja z ul. Widzewskiej 82, wraz z łupem ujęto.

Kradzież.

Z mieszkania p. Fischer przy ulicy Widzewskiej 61, skradziono odzież i przedmioty srebrne, na sumę mk. 200.

Z Sądów.

Cesarско-niemiecki sąd okręgowy pod przewodnictwem p. Stampia, wobec asesorów pp.: R. Biedermana i d-ra Leniza, przy prokuratorze d-rze Luthe rozpatrywał na wczorajszym posiedzeniu następujące sprawy karne:

Oryginalne poglądy.

Beniamina Epstein, lat 21, spotkał policyanta na ulicy bez paszportu. Na sądzie oskarżony zeznaje, że jest nauczycielem. Skończył cztery klasy gimnazjum, co, jak go sędzia informuje, nie wystarczy do używania wspomnianego tytułu. Co się tyczy paszportu, to przypuszczał, że, jako austriacki poddany, paszportu nie potrzebuje. Zapytany, na jakiej zasadzie uważa się za austriackiego poddanego, odpowiada że przecież urodził się i stale mieszka... w Radomiu. Sąd skazuje go na 10 mk. kary lub 2 dni więzienia, wyjaśniając mu błędność jego poglądów na zmianę poddaństwa.

Prócz tego skazano za nieprzestrzeganie przepisów paszportowych:

Eleonora Koplowicz, lat 26, Adolfa Leberta, 25 lat, Bolesława Dzierżanowskiego, 34 lat, Maryannę Skowrońska, 50 lat i Maryannę Helwich, 47 lat, po 10 mk. kary lub 2 do 5 dni aresztu.

Niewyraźne okoliczności.

Jan Kowalski, lat 28, oskarżony jest o udział w kradzieży pary koni, wartości 1,200 rubli, ze stajni Mojżesza Grabińskiego w Krośniewicach. Ciekawe szczegóły wykrycia tych koni, są podług wiarogodnego zeznania świadka p. Gustawa Lindermana, następujące: wspomnianemu świadkowi skradziono kilka kur. Idąc za śladem złodziei zaszedł p. Linderman do posiadłości p. Arndta. Zapytał więc Arndta o swój drób. Arndt powiedział mu, że o niczem nie wie, niech sam poszuka w stajni. Wtedy Linderman zapytał go, co to za konie stoją w stajni. Na to Arndt miał oświadczyć, że ko-

nie stoją w stajni Nr. 2, która należy do Kowalskiego. Tymczasem Linderman znalazł 2 konie w stajni Nr. 1, należącej do Arndta. Powtórnie zapytany, Arndt powiedział, że nie wie, a żona jego miała krzyknąć: „pocoś się wdawał z temi łobuzami w konszachty”. Wtedy Linderman powiedział, że idzie po policyę i żeby Arndt tych koni nie pozwolił wyprowadzić. Po drodze spotkał Kowalskiego i powiedział mu o co idzie. Wtedy Kowalski miał go prosić, aby dał spokój całej sprawie, a on mu to wynagrodzi. Gdy Linderman wrócił z policyą koni już w stajni nie było. Konie potem policya znalazła.

Sąd skazuje Kowalskiego za paserstwo na rok więzienia. Świadków Lindermana i Mochnackiego, za spóźnienie się na rozprawę sąd skazuje na 20 rubli względnie 3 dni kozy.

Od rzemyczka do koziczka.

Maksymilian Bobowski, lat 40, oskarżony jest o 5 przestępstw. Przedewszystkiem kradł kury. Następnie, zaarrestowany i prowadzony do aresztu, uderzył policyanta w pierś i zbiegł. Potem znalazł, czy ukradł, paszport na nazwisko Stasiaka, wyrwał fotografie, wklepił swoją, a brakującą część stempla dorobił ołówkiem. Paszport ten używał jako swój. Wreszcie, gdy tu ziemia stała się zbyt gorącą, zbiegł do Piotrkowa i tam na targu skradł parę koni.

Tłomaczy się że kury kradł z głodu. Policyanta nie uderzył, tylko zwyczajnie uciekł. Paszport znalazł i rzeczywiście przerobił. Co się tyczy kradzieży koni w Piotrkowie, to konie napotkał w szosie bez właściciela, więc je zabrał i chciał sprzedać.

Prokurator żąda za kradzież kur 4 miesiące za opór policyi 4 miesiące, za podrobienie paszportu 9 miesięcy i za kradzież koni 3 lata więzienia; za używanie fałszywego paszportu 1 rok domu karnego i proponuje wyznaczyć ogólną karę 2 lat domu karnego.

Sąd, po naradzie, skazuje Bobowskiego, ogólnie na 2 lata i 3 miesiące domu karnego i pozbawienie praw obywatelskich.

Z Łukowa.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.”.)

Wybory do sejmiku. — Wyniki kwesty „Ratujcie dzieci”. — Żniwa. — Groźny pożar. — Czytelnictwo.

Wybory do pierwszego sejmiku w powiecie łukowskim minęły nago. Bez silniejszych wrażeń. Nie było gorącej agitacji, nie było szumnych przemówień programowych na zebraniach przedwyborczych. Cicho i spokojnie jak powaga chwili i niezwykłej sytuacji nakazuje, wyborcy wskazywali na ludzi najbardziej zasługujących na mandat do pierwszej instancyi samorządnej prowincjonalnej.

Sam proces wyborów odbył się w sposób następujący. Powiat, składający się z 22 gmin, podzielony został na 6 okręgów wyborczych. Każdy okręg wybierał po 3-ch kandydatów z większej własności i tyluż z mniejszej. Z pośród wybranych ogółem 36 kandydatów, zgodnie z ordynacyą wyborczą, naczelnik powiatu przedstawił do zatwierdzenia szefowi administracyi cywilnej 6 kandydatów większej własności i 6 — mniejszej.

Wybrani i zatwierdzeni zostali delegaci większej własności:

1) hr. Żółkowski z Kocka, 2) Wacław Bierkowski z Wólki Domaszewskiej, 3) Mieczysław Meissner z Podłódowa, 4) Tadeusz Chwalibóg z Mysłowa, 5) Roman Dmochowski z Sarnowa, 6) Jerzy Podolski z Jarczewa.

Delegaci mniejszej własności:

1) Stanisław Szczygiel z Dąbia, 2) Walek ryan Górski ze Szczygłów Górnych, 3) Szymon Grzejdak z Woli Osowińskiej, 4) Stanisław Łada z Mysłowa, 5) Jan Kaczor ze Zgórnic, 6) Wincenty Piszcz z Fińkówki.

Niezależnie od wyborów w powiecie, wybierały swoich delegatów do sejmiku miasta: powiatowy Łuków i Kock. Wybory w miastach odbywały się tylko w gremium radnych. W Łukowie na 24 radnych (16 Polaków i 8 żydów) największą ilość głosów otrzymali: dr. Br. Chaciński (21 gł.), M. Lewonowicz (21 gł.), H. Sobol (20 gł.), A. Stülkr (19 gł.), pierwszy burmistrz baron Bredow (18 gł.), M. Tykalski (15 gł.). Zatwierdzeni zostali na stanowiskach delegatów do sejmiku: dr. Bronisław Chaciński, 2) baron Hartwig Bredow kapitan, 3) Mendel Tykalski.

Z Kocka wybrani i zatwierdzeni zostali Józef Konarski.

W d. 12 b. m., w sali sądu okręgowego w Łukowie odbyło się uroczyste pierwsze posiedzenie sejmiku w obecności władz wojskowych i cywilnych. Przemawiali: gubernator wojenny i naczelnik powiatu, wzywając członków do intensywniej i usilniej pracy społecznej w kierunku odbudowy zniszczonego kręskami wojny kraju i zaprowadzenia normalnej i racjonalnej gospodarki.

Na pierwszym posiedzeniu wybrano tyko 2 sekretarzy-asesorów, mianowicie pp.: W. Biernawskiego i R. Dmochowskiego.

Wyniki kwesty ogólnokrajowej „Ratujcie dzieci” dopiero teraz zostały u nas ostatecznie stwierdzone. W obrębie całego powiatu, łącznie z miastem, podczas tygodniowej kwesty zebrano: marek 1,334 fen. 91, rb. 6,510 kop. 47, koron 134 hal. 61. Wydatki na organizację kwesty wyniosły 216 rb. 25 kop i mar. 14. Pozostałość przelano do kasy głównej Rady Opiekuńczej. Najwięcej zebrano ofiar w gminach: Mysłów — rb. 1,038 kop. 50, Mińsk — rb. 917, Prawda — rb. 614 kop. 74, Łysobylki — rb. 450 kop. 66, Radory — rb.

385 kop. 83, Tuchowicz — rb. 367 kop. 24. W Łukowie zebrano rb. 1,003 kop. 52. W pozostałych gminach wpływy wynosiły od 70 do 250 rb.

Członkom powiatowego komitetu organizacyjnego kwesty, jak również wszystkim kwestarom i kwestarzom, zbierającym ofiary na tak szlachetny cel, jakim jest opieka nad maluczkimi, a którzy nie żałowali istotnie swej pracy i trudów, należą się rzetelne słowa uznania.

Zniwa w powiecie naszym dobiegają końca. Padające w ostatnich czasach deszcze opóźniły nieco sprząż zboża. Ożyminy sprzążnie to już wszędzie, a obecnie prowadzi się pospiesznie sprząż jarych. Urodzaje naogół mamy dobre. Słabiej przedstawiają się żyta, którym zaskodził nieco padający przed kilkoma tygodniami grad wielkości orzecha włoskiego. Natomiast zbiory owsa, jęczmienia, gryki i prosa zapowiadają się bardzo dobrze. Ziemiaki wszędzie urodziły doskonale.

W osadzie Stoczek wyniki niedawno groźny pożar, mieszcząc 49 domów. 512 osób pozostało bez dachu nad głową. W ostatniej nędzy znajduje się 10 rodzin chrześcijańskich i 70 żydowskich. Powstały ad hoc komitety, celem niesienia pomocy dotkniętym pożogą, na których czele stoją proboszcz ks. Kurkowski i rabin Goldberg. Miejskowe władze administracyjne przeznaczyły pogorzelcom zboże na chleb, środki pieniężne na zaspokojenie pierwszych potrzeb i drzewo na budowę baraków, a ofiarności ogółu składa się na ulżenie doli nieszczęśliwym.

Wypada wspomnieć o czytelnictwie, które w powiecie naszym rozwija się znakomicie. Pisma peryodyczne i codzienne znajdują chętnych i licznych nabywców i prenumeratorów, a jak nas informuje, otworzony niedawno polski kantor pism „Słowo” (istnieje drugi kantor — żydowski) „Godzina Polski” zajmuje jedno z pocześniejszych miejsc, rozchodząc się w pokaźnej liczbie egzemplarzy.

emmer.

Przymus szkolny.

Rada gminna we wsi Hutek, w ziemi częstochowskiej zamierza zamknąć jedną, istniejącą w tej gminie szkołę elementarną. Taką wieść niosą nam pisma. A że prześwietna rada hutkowska dała już raz dowód, że umie swe szlachetne zamierzenia doprowadzać do... pomyślnego skutku, albowiem zamknęła ona już jedną szkołę elementarną w sąsiedniej wsi Wanały, więc spodziewać się można, że i tym razem dokona tego bohaterstwa czynu.

Brawo! panowie radni hutkowscy! nazwiska wasze godne są zapisania złotymi głoskami w historii kultury i oświaty narodowej.

Snać nie nie uroniłicie ze „szlachetnych” nauk i rad, których nie skąpili wami wasi azyatyccy opiekunowie — komisarze włościańscy. Ziarna, rzucane przez nich na urodzajną, niestety, w tym wypadku, glebę waszą, wydają „piękne” owoce w postaci podobnych uchwał gminnych, jak owa herostratowa uchwała gminy Hutek.

Drobnym, wśród setek różnorodnych objawów życia narodowego, ten fakt, drobnym drukiem ogłoszony w pismach, olbrzymieje niezmiernie, gdy zastanowić zechcemy się nad nim głębiej.

Więc w XX wieku znajdują się ludzie, ba! całe grona obywateli, zaufaniem powszechnem obdarzonych i wybranych na przedstawicieli i rzeczników społeczeństwa, którzy nie tylko, że nie uznają gwałtownej potrzeby oświaty, lecz przeciwnie, uważają ją za zbędną.

Nie! wierzyć się temu nie chce, a jednak... rada gminna hutkowska stwierdza ten smutny fakt swoimi uchwałami. Podczas, gdy społeczeństwo, uginające się pod ciężarem ogromu obowiązków, pomimo nieustannej troski o zaspokajanie głodu fizycznego setek tysięcy nędzarzy, ani na chwilę nie ustaje nad szerzeniem oświaty i kultury wśród narodu, który niestety zyskał niezaszczytne miano „narodu analfabetów”, p.p. radni gminy hutkowskiej uchwalają zamykanie szkół!

Skoro znalazła się jedna rada gminna, która nie zawahała się powziąć podobnej uchwały, dlaczegożby nie miała się znaleźć druga, trzecia i t. d. A wtedy co czynić?

Patrzeć spokojnie, jak wielkowie wysiłki narodu w celu jaknajwiększego rozwoju oświaty i kultury, niweczone będą przez obskurantyzm radnych hutkowskich?

Nie! społeczeństwo nasze powinno zareagować przeciw podobnym wybrykom wstecznicstwa nakazem: szerzenia oświaty za pomocą nauczania powszechnego i przymusowego.

Niechaj sobie rady gminne, nie wyłączając hutkowskiej, dyskutują i uchwalają naprawę dróg, o ile nie chcą łamać sobie karków z powodu wybojów, niechaj naradzają się nad różnymi inwestycjami gminnymi, ale sprawa oświaty, póki choćby jeden analfabeta będzie istniał w Polsce, nie powinna należeć do ingerencji tych prześwietałych reprezentacji gminnych.

Bezbieżnie smutna uchwała sławetnej rady gminnej w Hutkowie, to pierwszy sygnał, dany na alarm, że sprawa oświaty u nas należy bezwzględnie zająć się poważnie i zasadniczo, inaczej bowiem sami usuniemy sobie z pod nóg grunt, na którym pragniemy zbudować wielki i święty gmach — niepodległej Ojczyzny!

St. Cieszkowski.

WARSZAWA.

R. G. O.

(o) Działalność R. G. O. w lipcu charakteryzuje głównie wykonanie uchwał i dezyderatów 1-go zjazdu przedstawicieli powiatowych i miejscowych Rad Opiekunich. Liczne rezolucje zjazdu dotyczą w pierwszym rzędzie sposobów uzupełniania i udoskonalania organizacji Rad, inne znów obejmują całokształt niesienia bezpośredniej pomocy ludności, dotkniętej klęską wojny (szczególniej ludności pozostałej bez pracy), w dziedzinie aprowizacji i opieki nad dziećmi — oraz wyrażają życzenie, aby Rady Opiekunich przy współudziale wszystkich warstw społeczeństwa stały się wogóle ośrodkami inicjatywy i samopomocy społecznej, pomagając ludności materialnie i moralnie do odbudowy zniszczonego przez wojnę kraju. Wreszcie uznano za pożądane, aby w przyszłości zjazdy podobne zwodowane były możliwie często.

Poza wprowadzeniem w czyn uchwał zjazdu główną troską R. G. O. były w dalszym ciągu zabiegi nad wynalezieniem nowych źródeł funduszy; zabiegi te narazie rokują wyniki pomyślne jedynie może co do sprowadzenia pieniędzy z Rosji.

Wydział prowincjonalny. Zjazd przedstawicieli Rad Opiekunich, na którym poświęcono tyle uwagi znaczeniu organizacji w życiu każdej zbiorowości ludzkiej wogóle, w szczególności zaś w życiu wytrąconego z równowagi wskutek wojny naszego społeczeństwa, przyczynił się do wzmocnienia działalności organizacyjnej i obywatelskiej Rad Opiekunich na prowincji.

Przedewszystkiem zauważyć się to daje we wzmocnieniu tempie powstawania nowych Rad miejscowych, których liczba w miesiącu sprawozdawczym dosięgła 48, co łącznie z Radami miejscowymi, już poprzednio czynnymi, oraz 43 Radami powiatowymi i okręgowymi, daje ogólną liczbę 617 Rad prowincjonalnych, oraz w wewnętrznej ich organizacji. Stopniowo Rady zaprowadzają coraz większy podział czynności między poszczególnymi swoimi członkami, a w razie niemożności podjęcia pracy przy pomocy swoich sił, powołują za pośrednictwem Wydziału prowincjonalnego stałych sekretarzy odpowiednio obznajmionych przez Wydział z całym zakresem działalności Rad. Takich stałych sekretarzy w miesiącu lipcu powołały Rady powiatów: wysokiego-mazowieckiego, grójeckiego i sołkowskiego, oraz Rada miejscowa w Zdunskiej Woli.

Sprawozdania miesięczne Rad, pomimo utrudnień komunikacyjnych i pory żniwnej napływały do Wydziału prowincjonalnego dość sprawnie; co do jakości tych sprawozdań stwierdzić wypada, iż pod względem przejrzystości i jasności, przedstawiają się one zadowalająco.

W miesiącu sprawozdawczym odbyły się dwa posiedzenia Wydziału prowincjonalnego, na których rozstrzygane były sprawy związane z ogólną organizacją działalności Rad miejscowych. Poza tem odbyły się dwa posiedzenia w niedawno powstałej Sekcji instruktorów; na posiedzeniach tych określono kompetencje, oraz ustalono wytyczne i zasady, jakimi winni się kierować instruktorzy w swej działalności. Uznano, mianowicie, iż należy:

a) pojmować pracę instruktorów, jako pracę obywatelską w szerokim tego słowa znaczeniu, nie zaś jako formalną — urzędniczą;

b) występować z inicjatywą we wszelkich dziedzinach życia kulturalnego, oświatowego i ekonomicznego (Kółka rolnicze, kooperatywy, szkoły, czytelnie i t. d.);

c) dążyć do należytego zorganizowania Rad miejscowych drogą kooptowania możliwie najenergiczniejszych elementów z spośród obywateli i włościan, cieszących się powszechnym zaufaniem i poważaniem; dla osiągnięcia powyższych zadań, instruktorzy winni przebywać w poszczególnych powiatach możliwie dłużej;

d) dążyć do zwolowania zjazdów powiatowych z udziałem przedstawicieli Rad miejscowych, oraz delegatów R. G. O.;

e) zwracać baczną uwagę na organizowanie biur przy Radach powiatowych;

f) urządzać w przyszłości peryodyczne konferencje instruktorów.

Omawiano również sprawę wyszukiwania i zdobywania środków finansowych na miejscu. Za najważniejsze źródło dochodu poza ofiarami i dobrowolnym opodatkowaniem się na rzecz Rad Opiekunich, uznano stopniowe obejmowanie przez Rady monopoli przy zachowaniu pewnych ostrożności. Za najbardziej odpowiednio uznano monopole na cukier, sól, mydło i inne w zależności od miejscowych stosunków. Przy obejmowaniu monopoli pożądanym byłoby wejście w porozumienie i utrzymanie łączności z instytucjami handlowymi o charakterze społecznym, np. kooperatywami. Uznano wreszcie za wskazane uruchamianie kwest w naturze na głośniejsze, schroniska i ochronki.

W końcu podkreślono konieczność występowania za pośrednictwem Rad Opiekunich lub też poszczególnych ich członków z inicjatywą budzenia życia we wszelkich dziedzinach w celu przywrócenia normalnych stosunków w kraju.

Wydział prowincjonalny wypłacił w lipcu zaliczek na potrzeby ogólne 47-miu Rad miesiacu lipcu na ogólną sumę 12,000 rb.

Komiteta Poznański w ubiegłym miesiącu bezpośrednio Radom prowincjonalnym zaliczek nie awansował. Zaznaczyć wypada, iż 7 Rad Opiekunich ze względu na trudną sytuację finansową R. G. O. zrzekło się zasiłków w miesiącu lipcu na ogólną sumę rb. 12,000 rb. (Rady te bądź posiadały oszczędności z miesięcy poprzednich, bądź też czerpały dochody ze źródeł miejscowych). Na akcję żywnościową za pośrednictwem Wydziału zaciągnęło pożyczki z funduszu Kom. Poznańskiego 5 Rad powiatowych w sumie rb. 16,750.

Pozatem Wydział wysłał na prowincję instruktorów, których działalność polegała głównie na udzielaniu Radom fachowych wskazówek, dotyczących udoskonalenia wewnętrznej organizacji. W związku z działalnością instruktorów zaznaczyć należy, iż siłą fakt stają się oni potrzebni szczególnie tam, gdzie wojna przerzuciła szeregi inteligencji, doradcami ludności w dziedzinie prowadzenia kooperatyw i innych instytucji społeczno-gospodarczych.

Kronika warszawska.

Miejskie muzeum narodowe.

(o) Roboty nad wewnętrznymi przeróbkami domu miejskiego przy ul. Podwale dla pomieszczenia Muzeum narodowego dobiegają końca. Wszystkie okazy i zbiory muzeum zostały już złożone w gotowych pomieszczeniach. Obecnie dokonywa się sporządzenie inwentarza muzealnego; do czynności tej powołano specjalną komisję. Muzeum będzie podzielone na następujące działy: 1) Galeria obrazów, 2) Galeria rzeźb, 3) Przemysł artystyczny, 4) Ubiory, 5) Pojazdy i uprząże, 6) Zbiory historyczne, 7) Wnętrza mieszkań, 8) Zbiory etnograficzne, 9) Budownictwo, 10) Inżynieria, 11) Rzemiosła, 12) Zabytki archeologiczne, 13) Stara Warszawa, 14) Teatry, 15) Zabytki żydowskie, 16) Oręż i wydział wojskowy, 17) Architektura przedhistoryczna, 18) Grafika i 19) Monety i medale. Zadaniem najbliższych prac muzeum będzie przedstawienie pełnego rozwoju życia i twórczości w Polsce. Prace organizacyjne muzeum wymagają znacznego czasu i będą wykonywane stopniowo. Obecnie wszystkie muzea w państwach, prowadzących wojnę, są zamknięte, wobec czego i warszawskie muzeum będzie otwarte dopiero wówczas, gdy ustalą się warunki normalne.

Pensje nauczycieli.

(o) Sekcja szkolna już ukończyła regulowanie nominacji nauczycieli i nauczycielek szkół początkowych miejskich. Jutro ma być ogłoszone komu, gdzie i jaka pensja jest przeznaczona. Pod względem pensji, posady nauczycieli zaprojektowano podzielić na 6 kategorii, w zależności od liczby lat przeszłości. Początkowa pensja miała być 600 rb. rocznie, następnie 720 rb., 900 rb., 1,200 rb., 1,500 rb. Wszystkich posad na Warszawę będzie 700. Projekt ten zatwierdziły władze okupacyjne z zastrzeżeniem, aby nauczycieli pod względem wysokości pensji rozdzielić na trzy kategorie, a mianowicie 1,800 rb., 1,200 rb. i 1,500 rb. rocznie.

Wystawa rzemieślnicza.

(o) W r. 1917 przypada stułetni jubileusz ustawy cehowej w Królestwie Polskim, która, pomimo różne losy kraju, przetrwała do tej pory. Dla uczczenia jubileuszu warszawskie cechy rzemieślnicze projektują urządzić wystawę historycznych zabytków i przedmiotów, posiadanych przez cechy i odnoszących się do rzemiosł w Polsce. Wystawa będzie urządzona w gmachu miejskiego Muzeum narodowego. Dla obchodu jubileuszu tworzy się komisja wykonawcza, złożona z delegatów cechów, która opracuje projekt programu tej uroczystości.

Dowóz kartofli.

(o) Włościanie podmiejscy, uporawszy się z żniwami, rozpoczęli dowóz do miasta ziemniaków i ogrodowin. Dzięki temu wczoraj z wozów włościańskich sprzedawano ziemniaki po 7 rb. 50 kop. za korzec.

Koncert w parku.

(o) Dziś, o godz. 6 po poł., odbędzie się koncert orkiestry milicyi pod dyr. J. Kotowskiego, w parku Ujazdowskim. Koncert trwać będzie do godziny 8 wiecz. Odegrane będą następujące utwory: 1) Marsz Sokółów Czerwńskiego, 2) Uwertura „Chłop i Poeta” Souppera, 3) Polonez Kościuszkiowski Nr. 2 H. Brzozowskiego, 4) „Baśń leśna”, wale, Bekkera, 5) Mazur ludowy, 6) Marsz z motywów polskich, 7) Potpourri z op. „Faust” Gounoda, 8) Arya z op. „Żydówka”, 9) Wale „Naokoło świata”, 10) Oberki „W karczmie” Namysłowskiego.

Pogrzeby w Warszawie.

Powązki.

(o) Sprzączkowski Michał, l. 64, blacharz, rog. Mokot., godz. 3 po poł.; Brodzka Sabina, b. obyw. ziemsk., z kość. Przem. Pańsk., godz. 4 po poł.

Światła i cienie.

Pogrzeb pierwszej klasy.

„Jeżeli ciężar klęsk materialnych został niejednokrotnie rozłożony na cały naród, jeżeli są jeszcze szczęśliwe okolice Polski, niedotknięte stopą wojny, a przeszło dwa miliony Polaków żyje w spokoju za oceanem — to ciężar troski narodowej: myśl o naszej politycznej przyszłości jest wspólna, jednak nęka i raduje wszystkie dusze polskie na świecie”.

Hm, wstęp nieczeg... „Gazeta Poranna 2 grosze” umie zabrzakać na drumli sentymentu narodowego, kiedy ma zamiar przy takim akompaniamencie zareklamować bądź mądrość polityczną Narodowej Demokracji, której jest organem, bądź usprawiedliwić jej niepowodzenia, będące prostą, logiczną konsekwencją tejże „mądrości”. W danym wypadku idzie o usprawiedliwienie, co wskazuje sam tytuł artykułu: „Po ciemnej drodze”.

Któż po tej drodze kroczy?

Oczywiście — przywódcy, z feldmarszałkiem endecy, Romanem Dmowskim, na czele. Z początku, uwierzywszy naiwnie w moc militarną Rosji, a jeszcze naiwniej — w pochopność rządu rosyjskiego na punkcie urzeczywistnienia znanej odczwy w ks. Mikołaja Mikołajewicza, otrąbali na wsze strony swoje polityczne zwycięstwo. Wkrótce jednak trąby narodowo-demokratyczne zamilkły. Bwakuowały się wraz z wojskiem rosyjskim hen, za Dzwinę. Zamilkły, ale nie na długo. Niebawem zaczęły znów wygrywać hymny nadziei, z refrenem: „Wróć tato, wróć”, a echa refrenu tego dobiegły stęsknionych uszu pozostawionych w Warszawie na straży szeregowców endeckich, ku pokrzepieniu ich serc, aby służyły im za materiał agitacyjny wśród skłótkarzy i bezkrytycznych kumoszek, zszeregowanych w „ogonkach” przed sklepami komitetowymi.

Ale — tato nie wraca... Co gorsza — coraz mniej myśli jakoś o urzeczywistnieniu marzeń naszych „ojców i dziadów”, jak to nie bez poetycznego wdzięku określił w książce, zdradzając natomiast coraz dobitniej chęć pozostawienia wszystkiego po staroemu, a nawet przykreślenia śrubby reakcji za nasze obecne tendencje wolnościowe, o ileby — rzecz prosta — wrócił...

Stąd rozgoryczenie przywódców i źródło obawy, że w razie urzeczywistnienia przez rząd rosyjski marzeń biurokracji, polegających na ostatecznym zlikwidowaniu odczwy w księcia, na co się zanosi — wówczas dla pp. Dmowskich, Bałickich, Nowodworskich, Grabskich, Wasilewskich i innych, droga do kariery politycznej w Polsce będzie zamknięta. Stąd też plynie chęć „Gazety Porannej” oddzielenia tych panów w oczach opinii publicznej, która coraz grubościej zaczyna się rozpatrywać w ich walorach polityczno-moralnych. Operacje tą cytowany dziennik przeprowadza delikatnie i — powiedzmy — dowcipnie. Dowcip polega na tem, iż autor artykułu usiłuje mimochodem przeciwstawić ustalonemu faktowi barbarzyńskiego wypędzenia przez Rosyan z granic Królestwa tysięcy rodzin polskich — takie niewinnie brzmiące, bo m o t:

bieg militarnych wypadków przyniósł nowe zjawisko: emigrację blisko miliona ludności polskiej w głąb Rosji”.

Emigracja... Dowcipne, co? Od tej „emigracji” upłynął już z górą rok, a więc niejedną zapomniał o jej dziejch formach, tem arziej, jeśli go ona bezpośrednio nie dotknęła. A jeśli zapomniał, to łatwo go już będzie z czasem przekonać, że to była emigracja „dobrowolna”, tak samo jak do Ameryki, albo sezonowa „na Sachsy”. A o to właśnie idzie „odcierniaczom” zarówno pana Dmowskiego i jego sztabu, jak rosyjskiego rządu, wielkopomnego twórcy owej „dobrowolnej emigracji”. Zachodzi tylko pytanie, czy im się to uda?

Rzecz bardziej niż wątpliwa. Mamą podstawy do wątpienia, że właśnie owa ludność polska, po powrocie z Rosji do kraju, będzie stanowiła żywy mur zaciętej opozycji przeciwko dalszej nad sobą cienie rosyjskiej i przeciwko tym wszystkim, którzy chcą Polskę pod tę opiekę poddać.

Tymczasem owa ludność na „emigracji” skazana jest, według melancholijnych wynurzeń „2 groszy” —

„nie tylko na odcięcie od kraju i brak o nim pewnych wieści, ale zarazem na ponoszenie odpowiedzialności za to, co się w nim dzieje”.

Aha! Więc spłót tych wszystkich ograniczeń, szyskan i prześladowań, jakie są oplakany udziałem wyędzonej ludności polskiej ze strony „opiekunich” rządu rosyjskiego, jest doraźna kara administracyjna za to, co się u nas, w Królestwie, dzieje. Gdybyśmy tutaj nie ujawniali tendencji niepodległościowych, gdyby hasło: „Precz z Rosją!” — nie żłobiło sobie coraz to głębszego nurtu w świadomości narodowej, gdyby — w ostateczności — społeczeństwo polskie pozwoliło się zahypnotować orzyszczym usiadaczom narodu z

obozu „Kuryera Warszawskiego“ i „Gazety Porannej“ — wówczas, być może, sprawa polska weszłaby w okres rozważań rosyjskich czynników miarodajnych, jako, rzecz prosta, sprawa wewnętrzna Rosji i przez biurokrację — regulowana. Ale ponieważ my tu nie chcemy przyglądać się biegowi wypadków dziejowych z założeniami reklam, przeto rząd rosyjski przygląda nam się obecnie jako wrogom, nie pamiętającym wyświadczonego nam przez niego dobrodziejstwa. Wynikiem tej obserwacji był, wydrukowany w gazecie „Riecz“ i „Ruskoje Słowo“ cyrkularz, rozesyłany niedawno przez Stürmiera, jako jeszcze ministra spraw wewnętrznych (w kilka dni potem mianowany został prezesem rady ministrów) do gubernatorów, naczelników miast, wyższych dygnitarzy wojskowych i urzędów policyjnych w kwestyi polskiej. Cykularz omawiający przedstawia różne fazy tej kwestyi podczas wojny, i dochodzi do wniosku, że wszystkie polskie grupy polityczne, nawet w Królestwie Polskiem, przyjęły orientację nieprzychylną Rosji. Cykularz Stürmiera kończy się zapewnieniem, że „agitacja osiągnęła swój cel i obecnie zdążyła do ostatecznego zwycięstwa i zniszczenia w zarodku wszelkich sympatyj Polaków rosyjskich dla idei zjednoczenia Polski pod protektorem Rosji“.

Premierowi rosyjskiemu szło o silne podkreślenie w świadomości wszechmocnej biurokracji i społeczeństwa rosyjskiego, że wszystkie polskie organizacje polityczne, zarówno w Rosji, jak w Królestwie, zdradzają tendencje anti-rosyjskie, a zatem udzielanie w tych warunkach Polsce jakichkolwiek „lask“ wolnościowych, jest, z punktu widzenia interesów rosyjskich, szkodziłwe, a conajmniej — przedwczesne.

Taką jest geneza pojawienia się owego słynnego cykularza i tak go też zrozumieć przebywający naprawdę na dobrowolnej emigracji w Rosji moskalofili narodowo — demokratyczni, wychodzący bowiem w Moskwie ich organ naczelny „Gazeta Polska“ piórem, wyzutek z iluzji, piśm w rozgoryczeniu i wielkiej konsternacji:

Powoli zaczyna się wyjaśniać gra czynników, które w czasach ostatnich pracowały w sprawie polskiej na gruncie rosyjskim. Memoriał ministerium spraw wewnętrznych, oskarżający w czambuł Polaków, rozsyłany ku pouczeniu gubernatorów i wybitniejszym wojskowym, jaskrawo oświeca sytuację, w jakiej się w danej chwili kwestya ta na gruncie rządu rosyjskiego znajduje, oraz metody, jakie zostały użyte, w celu sprowadzenia tej kwestyi do ram „właściwych“. Stare to, dobrze nam znane metody, stosowane tylokrotnie, gdy chodziło o „ratowanie ojczyzny“, zawsze z powodzeniem.

I dlatego właśnie, że te metody znane są dobrze panu Dmowskiemu i jego satelitom, zabiegają niestrudzenie, aby stosowane one być mogły względem nas — w nieskończoność. Ale, zdaje się, że cykularz Stürmiera i w nich nawet wywołał pewne otrzeźwienie. Widać to z tonu artykułu „Gazety Polskiej“. Jej warszawska siostrzyca, „Gazeta Poranna 2 grosze“ nie patrzy na rzecz tak czarno i, jakkolwiek przyznaje, że —

„Wiadomość o cykularzu ministerium rzuciła nam spory snop światła na gmatwaninę „autonomiczną“, która co dzień prawie w odmiennej przedstawia się fazie — jednakże pociesza się, iż —

przymus konieczności dziejowej, nacisk możnych i władnych sprzymierzeńców wzięły w swe kleszcze wykrętnego Proteusza polityki rosyjskiej. Produkuje on i w tym wypadku wszystkie swe sposoby i sztuczki przed kapitulacją.

Bo Proteusz polityki rosyjskiej skapitulować — musi, w przeciwnym razie w coby się obróciła ideologia polityczna panów Dmowskich? Zanim jednak ta kapitulacja, pod naciskiem „możnych i władnych sprzymierzeńców“ nastąpi — Proteusz rosyjski rzuci jeszcze niejedną cieni pod nogi swych apologetów. Słusznie załamuje ręce nad ich dolą „2 grosze“, kończąc swoje żalosne tyrańdy westchnieniem, że widowisko to (t. j. sztuczki Proteusza przed kapitulacją) —

staje się jednak źródłem ciężkich udręceń naszym polityków w Rosji, którzy określili swe stanowisko jasno i szczerze. Odpowiedzialni za siebie i nie za siebie, za prawdę i za fałsz, za fakty, na których powstanie lub powstrzymanie żadnego wpływu mieć nie mogą, mają ci ludzie iście ciernistą drogę.

To też „2 grosze“ usiłuje ich „odciernić“. Jest to operacja w równym stopniu bolesna dla operatorów, zmuszonych do niej siłą faktów, jak w oczach polskiej opinii publicznej, bezskuteczna dla operatorów. Można ją nazwać pogrzebem I-ej klasy rozumu politycznego Narodowej Demokracji.

Niech odpoczywa w spokoju!

Sprawy polskie.

Kwestya polska w Rosji.

„Hamb. Nachrichten“ donoszą ze Sztokholmu:

„Birz. Wied.“ oświadcza: „Należy poważnie wziąć się do rozwiązania kwestyi polskiej, tak, by Rosya nie mogła być w tej sprawie ubiegnięta przez mocarstwa centralne. „Riecz“ podnosi, że traktowanie Polaków w Rosji stoi w rażącej sprzeczności z odezwą wielkiego ks. Mikołaja.

Nowy memoriał w sprawie polskiej.

Donoszą z Petersburga, że sekretarz państwowy Kryżanowski zredagował memoriał w sprawie polskiej, który ma być wydany jako rękopis. Memoriał ten wyraża poglądy członków prawicowych narady rosyjsko-polskiej. Zwracając uwagę na nieokreśloną granicę Polski rosyjskiej i różnorodność narodowościową ludności wiejskiej w Galicji, Kryżanowski uznaje za niewłaściwe rozstrzygnięcie kwestyi autonomii polskiej po wojnie, a to dlatego, że w kwestyi tej są zaangażowane rdzenne interesy rosyjskie i że niewiedomo, jakie będzie terytorium przyszłej Polski. Autor memoriału zaleca więc zastosowanie zasady szerokości, najłatwiejszego do uskutecznienia i najbardziej odpowiadającego charakterowi państwowości rosyjskiej samorządu.

„Kołokoł“ o sprawie polskiej.

Organ synodu rosyjskiego, „Kołokoł“, z powodu artykułu kadeckiego „Riecz“ przeciwko odkładaniu decyzji w sprawie polskiej oświadcza co następuje: „Po pierwsze sprawa polska weale nie znajduje się na martwym punkcie, a znajduje się w stanie dojrzewania, a w każdym razie na drodze ewolucji. Po drugie, Polacy nie są wszak tak naiwni, aby złapać się bez namysłu. Zresztą niestosowność wysuwania sprawy polskiej jest oczywista sama przez się, skoro gubernie polskie są jeszcze okupowane przez przeciwników“.

Za odłożeniem problemu polskiego.

Gazeta reakcjonistów rosyjskich, „Ruskoje Znamia“, pisze: „Projektowane w najbliższych dniach omówienie w kołach rządowych rozmaitych wniosków o nowym ustroju Polski odłożono znów na czas nieokreślony. I dzięki Bogu, powiemy. Trzeba bowiem wprzód zakończyć wojnę, a potem dopiero podnosić drażliwe sprawy wewnętrzne“.

Jak się fałszuje historję Polski.

Otrzymałmy egzemplarz ciekawego wydawnictwa, pióra pułkownika M. I. Pierodereja, urzędnika policyj, p. t. „Istoria Russkago gosudarstwa“. Jest to podręcznik Iłowajskiego przełożony na popularną formę wierszowaną. Wydano to „curiosum“ w 1916 r. Autor podobno został za „pracę“ tę nagrodzony... Oczywiście, przerabiając na wiersze Iłowajskiego, p. Pierodereja ułożył całe ustępy podręcznika historii poświęconego Polsce w znanym nam dobrze stylu. W pieśni 14-ej o Katarzynie II, znajdujemy takie zwroćki poświęcone Polsce (tłom. prozą):

„Prawosławnych poczęli w Polsce uciskać jezuiti, wówczas dano Polsce do zrozumienia, że dość tego. Austriacy i Niemcy dawno chcieli podzielić Królestwo Polskie, ale obawiali się Rosji, nie mogli więc sami zdecydować sprawy. I oto dwa silne mocarstwa jęły podburzać Turków, którzy wojną nam grozić poczęli. Matka caryca wreszcie ustąpiła, zawarła pokój z sultaniem. W Polsce tymczasem źle się działo. Sejm lubelski był przyczyną zabicia kraju, władza królów stała się bezsilną, sejmowi dano wszelkie prawa. Dalej następuje wykład historii rozbiorów Polski. O Kościuszcze p. Pierodereja pisze: „Wnet Warszawa cała powstała, oddział tam rosyjski stał, straszna rzeź się rozpoczęła, oddział nasz cały prawie padł. I dyktatorem stał się zły generał Kościuszko, on oddawał krzyżem okiem patrzył na Rosję i rzucił nam zachwałę wyzwanie“.

Wyniki zwycięstwa Suworowa „poeta“ rosyjski przedstawia tak: „Praga szybko była wzięta i Warszawa się poddała. Polska cała była zmięta i rozprawa się poczęła. Jak na kasek bardzo dobry rzucili się wrogowie, każdemu coś na ząb padło. Austriacy wzięli Kraków, główne miasta — Prusacy, a coś niecoś z resztek odeszło do nas. Zginęło państwo, kraj — Polska umarła. Winną temu jest szlachta, która żyła w kłótniach“.

O kongresowce z lat 1815 — 1830 p. Pierodereja pisze co nast.: „Polska miała wszystko swoje: wojsko, szkoły i prawa. Szybko wzbogacała się i nadawała ton. Lecz Polacy zapomnieli się, poczęli spiskować przeciwko nam, poczęli praw swoich się doszukiwać. Czartoryski, chytry Polak, zdradził Aleksandra, a Lelewel utalentowany obudził siły Polski.“

Warszawa jednak szybko padła, oddział polski zbiegł do Prus. Los surowo Polskę ukarał. Car dał rozkaz surowe. Jednocześnie unosi straszną walkę toczyli a mnicy i magnaci wiedli ich na stryczek. Do swej

wiary przyciągali, z Polską wciąż chcieli się złączyć i pracę uciskali, ciężko biednym było żyć. Mądry duchowny Siemaszko bolesną tę kwestyę rozstrzygnął: ułożył świętą projekt i przedstawił go cesarzowi. Dokonano wielkiego aktu: unicy przeszli do nas. Synod ich przyjął. Polacyli się dwie cerkwie.

O roku 1863 p. Pierodereja komponuje: „Aleksander drugi, humanitarny, wiele Polse wybaczył. Gorczakow znakomity namiestnik wiele ulg dla nich wyjednał. Lecz wrogo usposobieni Polacy nie cenili tych trosk. Złe i harde były Lachy, burzyć poczęli lud. Oficerów w Polsce poczęli bezlistnie zabijać, nastąpiły trwone dni. Poczęto Rosyan znieważać. Aleksander za przykładem Mikołaja chciał żyć w zgodzie z Polską. Dalej następuje odpowiedni opis powstania i „usmierzenia“ go: „Zdławiono bunt ludowy, Polska cała już we łzach. Znikł jej zadzierzasty duch, strach oświadczył narodem. Polska straciła poprzednie ulgi, wprowadzono ustrój gubernialny. Polska we wszystkich złała się z nami. Wzięto w rachubę i sprawę szkolną. Do ludu zastosowano prawa włościan rosyjskich. Wszystkich chłopów polskich obdarzono ziemią — wykupiono ich od szlachty. Murawjew, rozsądny rzadca, podniósł cały kraj zachodni, wszystkim rozdał ziemię równo. Nie zapomniano i o kraju chełmskim. Znikła Unia, ostatek korzeń. Złazy się cenkwie w jedno bractwo“.

Oto najbardziej charakterystyczne wyjątki z tego „poematu“ rosyjskiego, wydanego w 1916 r., w okresie zamierzonych ulg i nadeń w myśl odezwy Mikołaja Mikołajewicza. Komentarze zbyteczne.

Z życia wygnañców.

Wróćmy do kraju...

Pod nagłówkiem „Wróćmy do kraju“ piśsze ksiądz Józefat Zyskar w „Ognisku Polskim“: „Podczas obecnej wojny setki tysięcy ludzi zmuszonych zostało do opuszczenia ojczyzny. Ciągłymi te tłumy na obczyźnie często z przekleństwem na ustach. Szli ludzie na głód i poniewierkę, albo może na utratę swej wiary i narodowości. O, ciężko im było opuszczać kraj. Niejedni do ciemnych lasów się chowali, aby przeczekać. Kryli się tak przez dnie całe. Szli, bo nie mieli tyle siły, aby stawić opór sile zbrojnej. Szli pod gradem kul i pocisków, ze łzami w oczach i rozpaczą w sercach. Wiele rodzin ta przymusowa podróż rozdzieliła. Mał żony nie mogli znaleźć, ojciec córki, matka swych dzieci, a biedna dziewczyna, z płaczem wołając rodziców. Szli ludzie, a ból rozdzierał im serca. I mówili sobie, że wróć, gdy tylko będzie możność. „Do widzenia, kochana ziemia nasza. Wróćmy do ciebie, wróćmy“. Tak szeptały usta zbladłe ze zmęczenia. Ale czy dotrzymacie przyrzeczenia? Bóg da, że tak się stanie. Wróćmy do ziemi, która jest naszą, która nas czeka... Wróćmy... (WAT.).

Pamięci posłów polskich w Rosji.

Z Mohylowa donoszą: „Na wieść o zgonie ś. p. Święcickiego, posła ziemi wileńskiej, i ś. p. Stanisława Glezmera, b. posła do R. p. tutejsze społeczeństwo polskie, łącznie z licznymi organizacjami dało wyraz uczucia narodowej jedności, zebrawszy się, aby uczcić modlitwą pamięć nieodżałowanych obywateli, którzy do ostatniej chwili swego życia służyli narodowi i ojczyźnie. Miejscowy dziekan ks. Świętopełk Mirski przemawiał. Mowa jego wywołała głębokie wrażenie. (WAT.).

Wieści z Rosji.

„Wstrzemięźliwość“ rosyjska.

„Armia rosyjska jest absolutnie trzeźwa — pisze Aleksander Jakowlew, znany rosyjski publicysta, w moskiewskim dzienniku „Utro Rossii“. — Wódkę przypominają się często, ale obecnie myślą o niej więcej lirycznie: Ach, gdybyśmy tak mieli teraz flaszczykę wódki! Jest to rzeczą zrozumiałą, ponieważ armia w alkoholu chce szukać zapomnienia swoich trosk... Mimo to armia jest trzeźwa... Zupełnie inaczej dzieje się w głębi kraju.

Z frontu wyjechałem do Moskwy, stąd udałem się na Kaukaz, potem aż nad Wołgę, byłem we wszech gubernij samarskiej i sara-towskiej i... wszędzie widziałem mnóstwo pijaków... Poznałem tam napoje: „braskę“, „goruczkę“, „gorzką“, „denaturat“, „odekoton“, „kalgankę“, „chanację“, „miód“, „arak“, „samodelkę“, „śliwowiec“ i t. d.

Od dwu lat istnieje zakaz picia wódki, a jednak ileż to istnieje gatunków napoi, by tylko zaspokoić pragnących. — Jakież można obecnie żyć? — pytał mnie ironicznie pewien znajomy wieśniak. Niemożliwa teraz jest rzeczą wytrzymać w Rosji. Człowiek męczy się przez całe życie, niema spokoju, ani święta. W chałupie brud, dzieci płaczą, żona chora, brudna, zła. Bieda niszczy chłopca rosyjskiego. Przedtem człowiek mógł się upić i zapomnieć o troskach. A co teraz robić?

Poważne pytanie! Co dać istotnie ludowi rosyjskiemu, by nie myślał o swojej nędzy?

Jest rzeczą niezaprzeczoną, że zakaz używania alkoholu w państwie rosyjskiem jest punktem zwrotnym w rozwoju kulturalnym państwa cara, daleko jednak jeszcze jesteśmy od trzeźwości.

Od Kaukazu do Altaja
Dniem i nocą pije zgraja,
Pije pilnie, pije gładko
Luba córka z panią matką.
Topią znoje swe i smutki
Ojciec z synem w czarce wódki.
Wszyscy w wódce zakochani,
Niosą życie za nią, dla niej.

Tę miłą piosenkę, prawdziwie rosyjską piosenkę narodową słyszałem w gubernii woroneżskiej jeszcze przed wybuchem wojny. Piękną piosenką. Śpiewał ją cały chór, grała harmonijka a wszyscy śpiewacy byli pijani. A teraz nagle — niema wódki...

W rok potem, już w czasie wojny, podczas ścisłego zakazu używania alkoholu, przejeżdżałem przez tę samą gubernię. Uderzyło mnie to, że na wszystkich dworcach kolejowych spotykałem ludzi, ubranych jak chłopcy rosyjscy, wszyscy byli jednak gładko wygoleni. Chłop rosyjski jest — jak wiadomo — dumny ze swej brody, której nigdy nie golił. Myślałem, że to uchodźcy, sąsiad mój jednak, pewien kupiec z Woroneża, oświadczył mi:

— To nie uchodźcy; to są nasi chłopcy.
— Dlaczego gołą brody i wąsy?
— Aby lepiej mogli pić!
— Co?

— Obecnie piją u nas chłopcy politykę stołarską, a ta schnie zaraz na powietrzu. Jeśli kropie padną na wąsy, zlepią się one z brodą, że nie można ich oderwać. Jeśli prze-to chłop nasz wypije dwie czarki tego laktu, usta jego są prawie zapieczetowane i dlatego gołi on wąsy i brodę. Przykład rzeczywisty pouczający! Ofiarowuje się nawet brody, by zapomnieć o swych „bólach“.

Tak, jak w Woroneżu, dzieje się w całej Rosji. Piją politykę, naftę, wodę kolońską i t. d.

Im dalej na południe, tem większe pijaństwo. W Rostowie nad Donem przed wojną co krok był szynk. Prawie co trzeci dom mieścił knajpę. Gdy zakazano sprzedaży alkoholu, gubernator rozkazał usunąć z tych szynków szлды... ale pijaństwu nie położyło to kresu.

Ceny win spadły. Po kilku już jednak miesiącach poszły w górę dwudziestokrotnie. Wino stało się tem bardziej pożądanem, że... było zakazane. Pito je przy każdej sposobności. Na Boże Narodzenie w 1914 r. pozwolił zarząd miasta Nowoczerkaska na sprzedaż wina. W ciągu trzech dni całe miasto było pijane. Nawet pełniący służbę urzędnicy i kupcy w sklepach byli zupełnie pijani. Był to istotnie ciekawy wypadek, że całe miasto publicznie utonęło w opilstwie. Zarząd miejski cofnął pociąg pociąg pozwolenie sprzedaży wina.

W nielicznych tylko wsiami widać skutki zakazu sprzedaży alkoholu. Zauważyłem w powiecie nowousieńskim, w gubernii samarskiej, że zarząd Ziemiństwa w każdej wiosce założył ludowe biblioteki, urządzano odczyty dla ludu, przedstawienia — pijaństwo było mniejsze, niż w innych miejscowościach.

Stwierdziłem to osobiście.

W północnym Kaukazie piją tak, jak przed wojną. W Ekaterynie, Noworosyjsku, Armawirze na każdym kroku widać opoję. Liczba huliganów wzrasta; upijają się oni i biją z policyantami. Okolice ta obfituje w wino — jakżeż więc nie pić tego wina?

Charakterystyczną jest jednak rzecz, że nigdzie tak nie fałszują trunków, jak właśnie tam. Wino pędzą tam przeważnie z liści tytoniowych. Zarząd akcyzy toleruje to; funkcjonariusze dbają tylko o to, by na każdej flasce była banderola — a zawartość flaszek, to już rzecz obojętna. We flaszkach tych jest wszystko, tylko nie — wino!

Wywóz wina z tego rejonu jest surowo wzbroniony. Na stacyi Tichoreckaja kolei władywostockiej przeszukują zandarmi pilnie pakunki podróżnych. Tu „jest coś w rodzaju kwarantanny „winowej“. Kto jednak „wino“ to chce przewieźć, przewiezie.

Wino z liści tytoniowych jest rozpowszechnione w całej Rosji. Popyt na nie jest olbrzymi...

To i owo.

Podatek od damskich obcasów

W paryskim piśmie „Figaro“ pojawił się apel do prezydenta paryskiej Rady miejskiej o zaprowadzenie podatku od wysokich obcasów damskich. Apel umotywowany jest względami estetycznymi, gdyż wysoki obcas uraga wprost elementarnym pojęciom o pięknie, dalej praktycznym. Kobieta bowiem na takim słupie telegraficznym u boku z wysiłkiem może stąpać, wreszcie higienicznym a to z powołaniem się na orzeczenie lekarza Pisma berlińskiego, donosząc o tym projekcie, uważają, że należy się uczyć od nieprzyjaciół i nalecają ten projekt władzom niemieckim do rozważenia.

Dział ekonomiczny.

Wartość firmy.

I.

Kwestya, którą poruszamy ma już i swoją historję i praktykę, a jednak jeszcze dotąd nie została ujętą w pewne ściśle karby naukowe i najczęściej, w życiu codziennym, przejawia się w formie kursu, kompromisu lub przypadku. Gdy ktokolwiek kupuje akcyje przedsiębiorstwa jakiegos na giełdzie, to, w cenie giełdowej znajduje niejako odzwierciedlenie wszelkich koniunktur i wartości przedsiębiorstwa w danej chwili. Jest to gra na dzisiaj, bo jutro już może przynieść zmiany; gdy jednak ktokolwiek: osoba prywatna czy towarzystwo akcyjne, skupuje firmę starą i wprowadzoną tu, po za wartością rynkową i solidnością aktywów, po uwzględnieniu zużycia siły roboczej maszyn z jednej strony a specjalizacyą w patentach i przygotowaniu robotników z drugiej, — pozostaje szeroka arena do oceny, leżąca po za wartością materialną, niemniej jednak mającą realne a nie abstrakcyjne zasady szacunku: w pracy organizacyjnej, rozpowszechnieniu wyrobów, stałej cyfrze klientów i agentów. Odnoszą się te wartości, nie objęte zwykłą pozycyą aktywów, zarówno do fabryki, jak do sklepu i składu, zarówno do wielkiego banku, jak i do interesu agenturowego. Objekt zmienia się tylko, forma pozostaje jednak zawsze: organizacya i popularność, ilość odbiorców i przyszłość firmy; wszystko — pojęcia abstrakcyjne niejako, którym, przy sprzedaży interesu należy, nadać realną ocenę, zamienić je na skalę pieniężną.

Zanim do form obliczenia tych wartości przystąpimy, musimy zaznaczyć, iż wogóle, nie zgadzamy się, by ocena firmy była stałą pozycyą stanu czynnego. Wprawdzie musi taki aktyw figurować przy kupnie, lub przejęciu przez towarzystwo akcyjne, ale z postanowieniem, by został on natychmiast lub w ciągu pewnego okresu czasu zamortyzowany. Amortyzacya może nastąpić tylko z zysków, gdy zaś tych zysków niema, to znaczy, iż aktyw wartości firmy jest już, sam przez się, iluzoryczny. Natychmiastowy odpis, po przelewie własności, może nastąpić jedynie w dwóch formach: przez zmniejszenie funduszu amortyzacyjnych lub zapasowych, jeżeli te istnieją, lub przez jednorazowe pokrycie z zysków pierwszego roku, by w ten sposób wytworzyć, nieuchwytną wprawdzie, cichą rezerwę, która jednak bardzo podnosi solidność bilansu i opinie firmy. Z góry jednak zastrzedz musimy, że z wyrażeniem „wartości interesu“ bynajmniej nie łączymy kosztów faktycznych i przelewu, nap. towarzystwa akcyjnego. Te koszty nie powinny w zasadzie figurować w bilansie, nawet otwarcia pierwotnego, a tembardziej przez szereg lat następnych. Ułama się jednak u nas taka forma i istnieją nawet banki, które koszty organizacyi amortyzują przez cały szereg lat, wypłacając przytem... dywidendę. Jest to bezprawie, na które nasze ogólne zebrania nie reagują.

Miarą oceny wartości przy kupnie firmy jest przedewszystkiem jej rentowność, rozumie się rentowność przyszła, oparta na przeszłości. Interes każdy w swej wewnętrznej organizacyi i w swych zewnętrznych stosunkach przy sprzedaży wykazuje, po za realną cyfrą aktywów, pewną sumę, zupełnie uprawnioną do figurowania w kontrakcie kupna i bilansie otwarcia, a jednak, bardzo niechętnie wnoszona bywa ta suma do sprawozdań firm, zupełnie uprawnionych do wliczenia podobnego aktywu. Zależy to od jakości interesu i form przelewu. Jeżeli nap. firma już silnie przeszacowana w swych normalnych pozycyach majątkowych, by dojsz do kapitału (iluzyjnego) akcyjnego, jeszcze dopisuje wartość firmy, wtedy dodatek ów jest nie tylko bezpodstawny, ale karygodny, bo wprowadza w błąd; jeżeli jednak, po skrupulatnem ocenieniu wszelkich wartości, wpisują się jeszcze korzyści przyszłe kupna firmy w pewnej cyfrze, to manipulacya ta ma zupełną zdolność aktywu faktycznego i nie wolno tych korzyści wliczać sztucznie, przez powiększenie innych pozycyí stanu czynnego, które z natury swojej (kasa, dłużnicy, materiały, maszyny), takiej podwyżki nie znoszą, z inwentarzem się nie zgadzają i dają fałszywy obraz stanu interesów i rachunków firmy.

Bywają jednak jeszcze inne formy przelewu interesu, którego wartość jest mniejsza, niż bilans. Naprzykład:

1. Aktywa R. 250,000, passywa nb. 150,000; pomiędzy aktywami jest należność nb. 100,000, którą w ten sposób należy uratować, jeżeli interes cały, mający wartość inwentarzową nb. 50,000 sami przejmujemy. Tak się też stało, i następny bilans zwyczajny przedstawia obraz tak:
Rozmaite aktywa 150,000 passywa 150,000
Zakupiona firma 100,000 kapitał 100,000
Jeżeli interes nie ma widoków rentowności, to pozycyą: „zakupiona firma“ w bilansie znika i forma bilansu będzie inna:
2. Aktywa 150,000 passywa 150,000
nowe przedsiębior. 50,000 kapitał 50,000
Gdy zaś przeciwnie, są widoki rentowności wtedy należałoby dać formę taką:
3. Aktywa 150,000 passywa 150,000

nowe przedsiębior.	50,000	kapitał	100,000
kupno firmy	50,000		
Przypuśćmy, iż firma przynosi netto zysku rocznie rb. 10,000, wtedy możemy „kupno jej“ zamortyzować albo w ciągu lat pięciu zupełnie, lub też w ciągu lat dziesięciu, lecz nie wypłacając dywidendy, a tworząc rezerwę w towarach lub papierach, wtedy po 10 latach, bilans tak korzystnie może się przedstawić:			
4. Aktywa	200,000	passywa	150,000
nowe przedsiębior.	50,000	kapitał	100,000
	250,000		250,000

Kapitał nie jest już iluzyjny jak poprzednio, lecz pełnowartościowy, oparty na praktycznych aktywach.

W jaki jednak sposób należy oznaczyć wartość firmy?

Normalnie obliczyć należy kapitał w stosunku do rentowności. Zagranicą norma podstawowa jest 4%, i u nas, w czasie gorączki gry giełdowej, norma 6% była problemem. Przyjmujemy, że 250 rublowe, akcyje Banków Handlowych stały rb. 500, gdy dawały 12% dywidendy. Sześć zatem od sta mogłoby być podstawą, a zatem: zysk roczny rb. 45,000, rozumie się czysty, po potrąceniu amortyzacyi i innych kosztów, o których mówić jeszcze będziemy, da nam kapitał rb. 750,000. Jeżeli zatem obliczenie normalne jaknajdokładniejsze stanu czynnego przyniesie cyfrę tylko rb. 600,000, to rb. 150,000 będzie kosztem nabycia firmy. Jest to zupełnie identyczna forma z kupnem nieruchomości, najczęściej na 8—10% brutto lub 6 do 8% netto.

W tych 150,000 leży zysk sprzedawcy, lub zysk grynderów, przy przejściu na towarzystwo akcyjne, ale zysk zupełnie usprawiedliwiony, jeżeli łączy się z nim rzeczywiste plusy w postaci rozgałęzionych stosunków handlowych, zapewnionego kredytu, rozpowszechnionej marki fabrycznej, przyszłej wysokiej koniunktury itd. Firma nap. „Fryderyk Puls“ w Warszawie bardzo słusznie przy przejściu na Towarzystwo akcyjne oznaczyła wartość firmy na rb. 180,000, bo myślała tej firmy były ze swej dobroci ogromnie znane w całym państwie rosyjskiem i poszukiwane, tak, jak myślała Pearsa w Anglii. Oznaczenie jednak w bilansie wartości firmy wtedy, gdy organizacya handlowa i techniczna jest zaaniedbana, salda debitorów niełatwe do realizacji, rentowość nierówna i niepewna, jest robotą, wprowadzającą w błąd przyszłych właścicieli i zwykle mającą na celu tylko spekulacyjną odprzedaż nabytych praw lub emitowanych świeżo akcyj.

Zwykłym zjawiskiem jest, iż wartość książkowa interesu, jest znacznie mniejsza od faktycznego. Grunty, kupione nap. przed 20 laty, maszyny zamortyzowane i t. d. Wtedy więc, gdy następuje zmiana właściciela lub przejście na towarzystwo akcyjne, sprzedający na świeżo ocenia wszelkie wartości swego stanu czynnego i w tem już przeszacowaniu znajduje ekwiwalent za swoją wieloletnią organizacyjną działalność, za wartości abstrakcyjne intuicyi, inwencji i wszelkich idei twórczych. Gdy przyjrzymy się tym aktywom, które mogą ulec przewartościowaniu, to zawsze musimy mieć na oku, by nowe obliczenia nie spowodowały zawoalowania faktycznego stanu przedsiębiorstwa i, w rezultacie, nie dały fałszywego bilansu. Kasa, papiery, dłużnicy, weksle, akcepty i wierzytele mają swój nienaruszalny poziom i przedz z sum książkowych, dłużników i weksli, zarezerwowalbym pewną cyfrę procentową z góry, pozostawiając ją na dobro sprzedawcy, nawet wtedy, gdy tenże przyjął gwarancję za niezmienny wpływ tych aktywów. Książkowa wartość pozostałych pozycyí stanu czynnego wynosi nap.:

Grunta	rb. 180,000
budowle	„ 226,500
maszyny	„ 175,500
narzędzia	„ 18,000
Razem	rb. 600,000

Po dokładnem przeszacowaniu przez biegłych, okazało się, że wartości bieżące są znacznie wyższe mianowicie:

Grunta	nb. 290,000
budowle	„ 260,000
maszyny	„ 185,000
narzędzia	„ 15,000
	750,000

Otóż mamy pierwotny nasz przykład cyfrowo oświełony i teraz rodzi się pytanie: Co lepiej, czy podać wartości książkowe i rb. 150,000 na koszt nabycia firmy do zamortyzowania — czy też bez tych kosztów przyjąć faktyczne przeszacowanie?

Vester.

Zapasy złota w Niemczech.

Pod nagłówkiem „W sklepach złota Banku Rzeszy“ czytamy w „Nordd. Allg. Ztg.“: „Złoto, znalezione na zabranym przez stątek niemiecki „Möwe“ parowcu angielskim „Appam“, dnia 15 stycznia roku bież., przedstawiało wartość okragło 789 tysięcy marek. Kapitan statku, hr. Dohna, znalazł w szafie żelaznej parowca angielskiego 15 brył złota i dwa pudła proszku złotego i ukrył je skrytą pod swem biurkiem. Wróciwszy po przerwaniu angielskiej sieci telegraficznej do portu rodzinnego, przesłał złoty ciężar niemieckim

nie pocztą do Banku Rzeszy. Tam umieszczono go w sklepach złota w osobnej szafie. Te szafy do złota w Banku Rzeszy sporządzone są z krat żelaznych; w ten sposób może gość, wprowadzony do sklepu tajemniczego, widzieć bryły z parowca angielskiego w kształcie niży grubych tafli czekoladowych; w dolnym przedziale znajdują się owe dwa pudła proszku złotego. Jest to tylko mała kupka złota, co się tu widzi, lecz teraz złączy się ona ze złotą górą 2 i pół miliarda w złocie, przechowywanych w Banku Rzeszy.

Sklep złota Banku Rzeszy leży w głębokości kilku metrów pod powierzchnią ziemi. Dwa pioty, sporządzone z krat żelaznych o calowej grubości, otwierają się i wchodzi się do przedsiönka, zbudowanego z betonu. Po prawej stronie spostrzega się ciężkie stalowe drzwi opancerzone, do których otwarcia potrzeba trzech kluczy, oddanych trzem urzędnikom. Skoro te klucze swą pracę wykonały, można korbe ciężkich wrót przewrócić, a wtenczas dopiero można z pewnem nateżeniem wrota rozsunąć. Teraz leży przed nami sklep złota, przez otwarcie wrót automatycznie jasno oświełony. Światło oświeca każdy kącik i niczego nam nie zataja, żadnej nie kryje tajemnicy. Odgłos kroków odbija się od ścian i od podłogi betonowej. Sklep jest najzupełniej ubezpieczony przeciw włamaniu, przeciw wybuchowi ognia lub wtrąceniu wody podziemnej. Cały sklep przebiega krzyżując się ganki, wśród których zbudowano komory z silnego plecionego drutu. W komorach tych leży złoto w podwójnej postaci: w bryłach złota i w bitych monetach. Każda bryła waży mniej więcej 25 funtów i przedstawia wartość około 35,000 marek. Moneta złota popakowana jest w workach po 10,000 marek. Dwudziesto i dziesięciomarkówki leżą osobno. Worki leżą na deskach w szeregach. Wieczorem przy przelicanu zapasu złota może biec ok. 2 latwością jednym rzutem objąć milion w złocie. Każda bryła złota nosi swój numer, każdy worek swoją kartkę z dokładnem podaniem zawartości i terminu ostatniej rewizyi. I tu panuje najskrupulatniejszy porządek. Bank Rzeszy nie jest bowiem żadnym bluffem wobec narodu naszego. W banku francuskim i banku angielskim zwiedzenie złota byłoby dla obcego rzeczą zupełnie niemożliwą. Bardzo słusznie, bo oni nawet to zatają. Bank francuski zna bowiem poza swymi krajowymi zapasami złota jeszcze tak zw. „or a l'etranger“, złoto zagraniczne. Nie jest to jednak złoto banku francuskiego, leżące w szafach zagranicznych, naprzykład w Anglii, lecz są to pretensje do złota, które bank w książkach notuje jako zapas w kasie, nie posiadając go istotnie. Nasze 2 i pół miliarda złota są prawdziwe. A spodziewamy się, że poczucie obowiązku pozostałych w domu sprawadzi do Banku Rzeszy owe 600 milionów złota, które strachają (Flannacher) jeszcze trwożliwie przechowują.

Kredyty wojenne na uruchomienie przedsiębiorstw.

Austriackie ministerium skarbu upoważniło Galicyjski Wojenny Zakład kredytowy do udzielania kredytu obrotowego na uruchomienie przedsiębiorstw rolniczych, przemysłowych, handlowych i rękodzielniczych, w granicach niezbędnej potrzeby i wykazanej szkody wojennej w środkach obrotowych przedsiębiorstwa, o ile kredyt ten dla podtrzymania egzystencyi gospodarce przedsiębiorcy okaże się koniecznym. Spółki handlowe zarejestrowane, mogą także korzystać z tego kredytu.

Pdania o pożyczki mają być wnoszone przez komitety lokalne przy powiatowych oddziałach Centrali krajowej dla odbudowy Galicyi, złożone z trzech członków (osobny komitet dla rolnictwa, a osobny dla rękodziela, przemysłu i handlu).

Wysokość szkody ma być potwierdzoną przez starostwo. Wojenny Zakład kredytowy udzielać będzie pożyczek na weksel, lub skrót dłużny (akt notaryalny).

Stopa procentowa wyższą będzie o ¼% od stopy Banku austro-węgierskiego, nie mniejszą jednak od 5%.

Przy pożyczkach do 5,000 koron, może być znizniona stopa do 3%. Pożyczki wolne są od stempli i nalezytości.

Pożyczka ma być zwróconą w piętnastu ratach rocznych, z których pierwsza płatną będzie w pięć lat po zawarciu pokoju. Użyte pożyczki kontrolowane będzie przez Wojenny Zakład kredytowy.

Na zabezpieczenie pożyczki służyć może: zastaw papierów wartościowych; weksle portfelowe (rymesy); hipoteka do ¾ wartości domów, a ¼ wartości gruntów; urządzenie i ruchomości przedsiębiorstwa do połowy wartości; zastaw towarów; poręka ręcycieli. Kombinacya zabezpieczenia jest dopuszczalna.

Towarzystwo Braci Nobel.

Z Petersburga donoszą: Na walnem zebraniu akcyonaryuszów Towarzystwa Braci Nobel wyznaczono kurs entisyjny 10 milionów rubli nowych akcyj na 1,025 rb., oraz postanowiono prócz tego powiększyć jeszcze kapitał o 5 milionów rubli. Towarzystwo wypuszcza tedy nowe akcyje na ogólną sumę 15 milionów rubli.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 22 Sierpnia.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Zalatwiano
6% Obligacye m. Warszawy z r. 1915.	101.25	100.25	---
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1916.	101,--	100,--	---
4½% pożyczka m. Warszawy	---	---	---
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	89.50	89.60	89.05 89.10
4½% listy zast. Tow. Kred. ziemskiego	94.15	93.15	93.62 93.67
4% m. Łodzi	---	---	---

Marki nabywano po 50.15, 50.12½, 50.10 i 50.15.

Korony — 34.85, 34.87½.

Naczelny Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSKI C. ZAWILOWSKI.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE

dotyczące obrotu artykułów żywnościowych i napojów (mięso, kiełbasy, pieczywo, masło, ser i t. p.).

W porozumieniu z panem gubernatorem wojennym wydaję niniejszem na zasadzie § 1 rozporządzenia pana naczelnego wodza na Wschodzie z dnia 22 marca 1915 r. w połączeniu z § 1 rozporządzenia pana General-Gubernatora z dnia 8 września 1915 r. (Dz. rozp. Nr. 1 str. 1) dla miasta Łodzi i dla powiatów ziemskich Łódzkiego i Brzezińskiego, jak również dla podlegającej niemieckiej administracyi części powiatu Łaskiego, następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Każdy sklep z artykułami żywnościowymi musi być utrzymany skrupulatnie schludnie; ściany, podłogi i wszelkie przybory winny być codziennie starannie czyszczone.

§ 2.

W każdym sklepie winny się znajdować miednica, dzban z wodą, mydło i czysty ręcznik. Naczynia do picia winny być płukane w wodzie bez zarzutu (przegotowanej), bez domieszki lodu naturalnego i wycierane czystymi ścierekami.

Artykuły żywnościowe winny być zawijane dla kupującego w czysty papier, do wyborów miesięcznych i do masła papieru z gazet używać nie wolno.

§ 3.

Sprzedający musi być porządnie i schludnie ubrany; w sklepach rzeźniczych i piekarskich ma on nosić czysty, biały do szyi sięgający fartuch.

§ 4.

Artykułów żywnościowych przez kupujących dotykać nie wolno; sprzedający może się dotykać takowych tylko czystymi rękoma. W każdym sklepie winna być umieszczona dobrze widzialna tablica z wyraźnym napisem (po niemiecku i po polsku):

„Dotykanie artykułów żywnościowych przez kupującego policyjnie jest wzbronione i podlega surowej karze“.

§ 5.

Artykuły żywnościowe muszą być przechowywane w lodowniach lub w innych szafach, albo szklanych naczyniach, albo też, o ile takowe leżą otwarte, pod siatkami od much albo czystym muslinem lub innymi środkami, chroniącymi od much, ra czystej podstawie. Skuteczne muchołówki w dostatecznej ilości winny być postawione. Dodawanie lodu naturalnego do artykułów żywnościowych lub do napojów jest wzbronione.

§ 6.

Osoby z zakaźnymi lub wstrętnymi chorobami (naprz. wysypki, lub rany na rękach) w sklepach zatrudniane być nie mogą.

§ 7.

Niniejsze rozporządzenie powinno być umieszczone w każdym sklepie w dobrze widzialnym miejscu.

§ 8.

Przekroczenia niniejszego rozporządzenia karane będą grzywną do 5,000 rubli albo więzieniem lub aresztem do 6 miesięcy.

§ 9.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 września 1916 r.

Łódź, dnia 18 sierpnia 1916 r.

Cesarско-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

Uwaga: Drukowane egzemplarze powyższego rozporządzenia policyjnego (§ 7) i tablice (§ 4) otrzymać można za gotówkę w niemieckiej drukarni rządowej w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.

OBWIESZCZENIE.

Ściąganie wyznaczonych rozporządzeniami policyjnemi kar pieniężnych, jak również podatków publicznych i opłat uskuteczniomem zostanie od dnia 25 b. m. nadal dla obwodów miasta Brzeziń przez tamtejszego burmistrza stosownie do umieszczonego w „Deutsche Lodzer Zeitung“ w dniu 14 czerwca 1916 r. rozkazu służbowego z dnia 19 czerwca 1916 r. dla miast Pabianiec, Tomaszów i Zgierz.

Łódź, dnia 19 sierpnia 1916 r.

Cesarско-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs

